Nr. 207. Łódź, Wtorek, 31 Lipca 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 2.00, Kwartalnie Mk. 6.05.
Za odnosz. do domu 30 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 2.30, kwartalnie Mk. 6.90.

Cena numeru pojedyńczego 10 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: „Kuryera Płock.“; Admin. Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Odżyli...

Wydarzenia ostatnich czasów odwróciły nieco uwagę od niektórych objawów w rozwoju naszego życia, które przycichły przez jakiś czas, lecz obecnie, jakgdyby korzystając z przesilenia, znowu wychodzą na widownię. Są to poglądy dawniejszych pasywistów i ich dążenia destrukcyjne, podsycane intensywnie z zagranicy koalicyjnej. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z wpływów, jakie w tym kierunku działają i z sił, jakie poza nimi stoją; wiemy, że dyrektywa polega na wnoszeniu w nasze życie rozdźwięków i walk wewnętrznych, na podsycaniu taktyki wyczekiwania i niszczenia wszystkiego, co dotychczas stworzone zostało w mozolnej, trudnej pracy.

W ostatnich czasach widzimy znowu odżywającą działalność polaków, mieszkających już trzeci rok zdala od kraju i jego ewolucji, widzimy, jak wyrzucili oni poza nawias swej ideologji konkretne zdobycze, na rzecz fikcyjnych urojeń, jak poszli „bez zastrzeżeń“ w służbę Rosji i jej sprzymierzeńców i błotem bryzgają na tych, którzy krwią swoją szli okupić niepodległość Polski, którzy uwolnioną z jarzma rosyjskiego Polskę budować chcieli.

Runęła potęga caratu, ale nie pękły z nią razem nici, które łączyły dotychczas tych ludzi z Rosją. I zamiast zrewidować dotychczasową działalność, zamiast wykorzystać moment, przekreślić wszelkie dotychczasowe niefortunne próby i stanąć do współpracy nad budową państwa, emigranci nasi stanęli po stronie rewolucji, ją i jej ducha rozkładu popierać u nas zaczęli. Z hasłami naszego radykalizmu: „precz z armją, precz z królem, precz z wstecznictwem, ugodą, skoncentrowanemi w pracy państwowo - twórczej“, mieszał się poklask dla tych haseł ze strony „ostrożnych“ pasywistów, którzy swego czasu tak hałaśliwie manifestowali zachwyty nad wielkoksiążęcemi obietnicami.

Niejednokrotnie wskazywaliśmy już na nici, które drogą na Szwajcarję łączyły u nas w ścisły sojusz pasywistów z radykałami. Widzieliśmy je w tonie, w jaki uderzyła osławiona Agencja lozańska z powodu odpowiedzi mocarstw centralych na żądania Rady Stanu. Ów organ koalicyjny przedstawić usiłował odpowiedź jako mizerną koncesję, nad którą społeczeństwo polskie ze wzruszeniem ramion przejść winno do porządku dziennego, by tem samem wzmocnić tych, którzy wysunęli hasło negacji i nietworzenia armji, gdyż ją organizują niemcy, hasło niebudowania silnego państwa.

Nie uważaliśmy i my odpowiedzi mocarstw centralnych i ich stanowiska w związku z uchwałami Rady Stanu za absolutnie zadawalającą i mieliśmy pewne zastrzeżenia, zwłaszcza w sprawie realizacji kwestji monarchy, która, naszem zdaniem, powinna była zbliżać się w szybszem tempie ku rozwiązaniu. Jednakoważ uważamy, że społeczeństwo wykorzystywać powinno każdą koncesję, choćby pozornie nikłą i przez to posuwać o krok naprzód rozwój budowy państwowej. Nie mogąc bowiem dojść odrazu do celu, dochodzić do niego musimy stopniowo, ale prosto i wytrwale i nie omijać żadnej sposobności, która do niego zbliża.

Dokąd prowadzi oglądanie się na prawo i lewo, wahanie i obstrukcja, dowiodły wydarzenia ostatnich dni, w których musieliśmy być świadkami przykrego wydarzenia, że człowiek, który mógł był stanąć na kierowniczem stanowisku i prowadzić wraz z innymi naród do potęgi i szczęśliwej przyszłości, utonął w głębinach podziemnej roboty, burzącej to wszystko, na czem oparta była zasada budowy państwa polskiego.

Dzisiaj, gdy ważą się losy nasze, gdy przyszłość nasza tonie w otchłani niepewności, dolatują do nas z dalekich krajów znowu głosy, obce naszej dotychczasowej linji, a jednak znane nam z tego, że skupiają pasywistów i duchy negacji w jedno kolisko, sposobiące się do walki z powstającem państwem. Komunikują one swym przyjaciołom politycznym obecny stan swych zabiegów i twierdzą, że Anglja, ów decydujący czynnik w koalicji, postanowiła ostatecznie zgnieść Niemcy i stworzyć na ich wschodniej granicy państwo polskie, złączone sojuszem z Anglją. Żywioły narodowo demokratyczne i „realnie“ polítykujące, wskazują znowu swym pozostałym w kraju towarzyszom, drogi, po której ich działalność kroczyć powinna. Więc przedewszystkiem, starać się oni muszą o to, aby przez swoje stanowisko w stosunku do Anglji i jej interesów Polska zjednała sobie „życzliwość“ Albionu. W jaki sposób zjednanie to mogłoby nastąpić, na to dają one znakomitą, a prostą receptę: powstrzymywać wszelkie usiłowania, zmierzające do utworzenia armji polskiej, która wraz z państwami centralnemi walczyłaby przeciwko koalicji. Następnie niedopuścić, by Polska związała się pod względem dyplomatycznym z państwami centralnemi zapomocą osoby regenta, mianowanego przez te państwa. Wreszcie starać się tak zręcznie manewrować, by urzędy i władze, jakie powstawać mogą w wyniku ogłoszonego aktu 5 listopada, dostały się w ręce zaufanych i zdecydowanych stronników grup politycznych, związanych z sobą wspólną ideą rozwiązania sprawy polskiej przez koalicję, a w żadnym razie nie dopuszczać do tego, by żywioły zdecydowanie aktywistyczne i stojące prostolinijnie na gruncie aktu 5 listopada, zdołały uzyskać jakiekolwiek wpływy.

Jednem słowem taktyka przeciwdziałania jawnie czy skrycie wszelkim usiłowaniom, zmierzającym ku stopniowej rozbudowie państwa polskiego, bez względu na to, jak toczyć się będzie rozwój dziejowy. Taktyka, znana nam oddawna i wprowadzana dotychczas w czyn przez osobniki, idące pozornie po linji aktywistycznej, w gruncie rzeczy jednak zależne od tajemniczych sił, kierujących nimi z oddali i dla obcych nam celów. Baczną uwagę zwracać będziemy na nie i wskazywać drogi, po których kroczą. Wszelka praca państwowo - twórcza jest w oczach tych ludzi zbrodnią wobec Anglji, która mogłaby w takim razie zmienić swe sympatje. Dlatego nie wolno organizować armji polskiej, tworzyć rzadu polskiego. dążyć do powołania króla na tron Piastów i Jagiellonów!

Ziemie polskie rozbrzmiewają znowu hukiem dział, na naszych polach przelewają się znowu masy wojsk, a ostatnie resztki Galicji, jakie dotychczas stanowiły rekompensatę trzechletnich klęsk rosyjskich, oddychają uwolnione z rąk najeźdźcy. Uchodzące z naszych ziem wojska moskiewskie ścigają armje państw centralnych hen, na wschód. Lecz wśród oswobodzicieli niema Białego Orła, niema polskiej chorągwi! Natomiast tutaj — płyną ogniste słowa, uchwalają się płomienne rezolucje, głoszące walkę z tymi co budują, lub powstrzymujące naród od budowania.

Czemuż nie zabrzmi zbawczy głos po wszystkich zakątkach ziemi naszej z ust tych, których Opatrzność przeznaczyła na przodowników narodu? Czemuż nie powiedzą nam, że nie pora teraz na puste frazesy, rezolucje, mniej lub więcej sprecyzowane formułki, gdy ważą się losy Polski; że należy skupić wszystkie siły w pozytywnej twórczej pracy dla wytworzenia własnego rządu, własnej armji, by nasz królewski Orzeł nie potrzebował wić się w więzach niezdecydowania, lecz mógł poszybować z rozpostartemi skrzydły wspaniałym lotem tam, ku wschodowi! Nie szydercze głosy „Czy śpisz Polsko!“ usłyszeć chcemy, lecz dawny męski zew:

„Do dzieła, polacy!“

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna donosi dnia 30 lipca 1917 r.

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu księcia Rupprechta.

Pod paraliżującym wpływem naszej, w ciągu nocy spotęgowanej, bezustannej akcji obronnej, działalność bojowa artylerji nieprzyjacielskiej na froncie bitwy we Flandrji była wczoraj do południa nieznaczną. Wzmogła się ona dopiero w południe, nie osiągnęła jednak siły i rozciągłości dni poprzednich.

W odcinku od Het Sas do Wieltje walka armatnia pozostawała gwałtowną także i w nocy.

Kilka angielskich oddziałów wywiadowczych, nacierających na nasze linje wyrw, odrzucono.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

W okolicy Chemin des Dames dowództwo francuskie podjęło wczoraj znowu wielkie natarcie na szerokości 9 klm., wprowadzając do boju conajmniej 3 nowe dywizje. Po ogniu huraganowym nieprzyjaciel ruszył zrana kilkakrotnie do szturmu od Cerny do Góry Zimowej pod Craonne; nasze wypróbowane w boju dywizje odparły go wszędzie kontratakiem. Jeden tylko nadreńsko - westfalski pułk piechoty, który niejednokrotnie już zasłużył się, odparł cztery natarcia.

Wieczorem przeciwnik jeszcze dwa razy ponowił na południe od Ailles swe natarcia po całodziennem przygotowaniu ogniowem; także i te uderzenia chybiły. Ciężkie straty bez wszelkich skutków stanowią dla francuzów cechę tego dnia boju.

W walkach napowietrznych nieprzyjaciele utracili 10 samolotów. Nadporucznik von Tutschek zestrzelił 21 przeciwnika.

Wschodni teren walk.

Front wojsk generała feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego.

Grupa wojsk generała-pułkownika von Boehm-Ermollego.

Siły rosyjskie trzymają wzgórze na wschodzie od rzeki granicznej Zbrucza, którą dywizje nasze w kilku miejscach przekroczyły, pomimo gwałtownego oporu, a którą dosięgły również na południe od Skali.

Na północnym brzegu Dniestru zdobyliśmy teren poza Kolodrobką.

Między Dniestrem a Prutem nieprzyjaciel stawił znowu zaciekły opór, został jednak kontratakiem na południowym - zachodzie od Zaleszczyk odparty.

Grupa wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa.

Wzdłuż Czeremoszu przeciwnik broni się na wschodnich wzgórzach rzeki; natarcie nasze między Załuczami a Wiśnicem rozwija się.

W dolinie Suczawy posuwają się wojska nasze ku Seletynowi; również na wschód od doliny górnej Mołdawy postępujemy wśród walk naprzód.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka von Mackensena.

Pomyślne natarcia na północ od Focsani i nad ujściem Rimnicul dały nam w zysku kilkuset jeńców.

Front macedoński.

Nic znamiennego.

Pierwszy generał - kwatermistrz
Ludendorff.

Z Krakowa.

Kraków, w lipcu.

„Sytuacja“. — Park na Woli Justowskiej. — Ze sportu. — Teatr. — Tydzień Opieki Legjonowej. — Z wielkiej polityki.

Od frontu bojowego Kraków jest oddalony o kilkadziesiąt mil. Gdy rozpoczęła się rosyjska ofensywa w Galicji, byli tacy, co twierdzili, że do Krakowa dochodzi głuchy huk armat. Dyskusja na temat położenia na wschodzie była nadzwyczaj żywa, tu i owdzie przygotowywano się w skrytości do wyjazdu dalej na zachód. Nie mniej obecnie jest sytuacja

roztrząsana — tym razem jednak z silną tendencją ku wschodowi. Ofensywa kawiarnianych polityków postępuje szybko. Za ich świetnemi posunięciami strategicznemi nie zdoła nadążyć żaden z generałów. Tarnopol np. dla Krakowa — ale w sekrecie — był wzięty parę dni naprzód, zaś linja Seretu przekroczona znacznie wcześniej, niż to było ogłoszone. O ile poprzednio krakowscy taktycy rosjan widzieli tuż tuż pod Lwowem, o tyle teraz chcieliby ich mieć już za Żmerynką w drodze do Kijowa.

Miasta współczesne dążą do decentralizacji. Miasta przyszłości mają się przedstawiać, jako nadzwyczaj rozległe, na szerokiej przestrzeni rozłożono ogrody, urozmaicone tu i ówdzie domami. Cywilizacja dąży w tym kierunku. W Polsce, Kraków jedno z dotychczas najbardziej ścieśnionych miast, zdaje się, pójdzie pierwszy w tym kierunku.

Potężny impuls dało postanowienie krakowskiej Rady miejskiej w sprawie parku na Woli Justowskiej. Gdy plan zostanie uskuteczniony i przeprowadzona dogodna komunikacja, wówczas, siłą faktu, rozrośnie się miasto w kierunku Kopca Kościuszki, hen aż pod Wolę i po obu stronach, na przyległych gruntach. O ile tu wiadomo, Warszawa miejsca ma dosyć — trzeba jeszcze tylko inicjatywy. Sprawą parku na Woli zajmuje się osobna, w tym celu ustanowiona komisja, która do rzeczy wzięła się nie na żarty.

Legjonistom wiatr zawsze wieje w oczy. Doszło tu do spotkania drużyn piłki nożnej Cracovji z 5 pp. Legjonów. Legjoniści mieli wiatr przeciwko sobie. Wynik 2:1. Amatorzy sportu, jednocześnie uświadomieni politycy, wszechstronnie rzecz komentowali. Zgodzono się na jedno: w Krakowie, czy w Warszawie czy indziej w Europie legjonistom wiatr zawsze w oczy wieje.

Kraków wszedł w znak kanikuły. Wiele ludzi opuściło miasto. Obecnie zaczynają uciekać zeń muzy. Teatr ludowy przestał już grać. Z miejskiego teatru artyści wybierają się na objazdy po prowincji. Zbierają się różne „towarzystwa", które poniosą sztukę pomiędzy kołtunów na odległy partykularz.

Galicja przygotowuje się do „Tygodnia opieki legjonowej". Imprezę zorganizowano wcale dobrze. Potworzyły się komitety we wszystkich miastach prowincji i sprawa będzie uruchomiona w całym kraju odrazu. Będzie sprzedawany znaczek, który artystycznie wykonał legjonista, prof. Procajłowicz.

Jeszcze jedna sprawa zajmuje bardzo intensywnie miasto. Kraków chwyta chciwie wszelkie wiadomości z Warszawy i wszystko co ma z Warszawą jakikolwiek związek.

Z.

Możliwość prędkiego pokoju.

Pod datą 30 lipca „Koelnische Volkszeitung" donosi z Zurychu: Redaktor naczelny dziennika „Neue Züricher Nachrichten" Baumberger, rozmawiał 28 b. m. z przybyłym do Zurychu posłem do parlamentu niemieckiego, Erzbergerem, który oświadczył, że nowy kanclerz pojmuje swą misję jako kanclerz pokojowy, równie jak parlament. Erzberger powołał się przytem na autentyczne rękojmie, które pod tym względem posiada. Nominacja dra Michaelisa nie oznacza osłabienia rezolucji pokojowej parlamentu, lecz, przeciwnie, jej wzmocnienie całkowite.

W tej chwili — mówił dalej Erzberger — istnieje wciąż jeszcze możliwość uniknięcia czwartej wojny zimowej. Podstawy do porozumienia się z Anglją są realne. „Gdybym — ciągnął poseł — miał sobie daną w najbliższym czasie sposobność porozmawiania z Lloydem Georgem lub Balfourem lub którymkolwiek z ich mężów zaufania, to zgodzilibyśmy się bardzo prawdopodobnie w ciągu kilku godzin na podstawę porozumienia, to znaczy pokoju, tak, iż urzędowe rokowania pokojowe mogłyby się rozpocząć natychmiast".

Baumberger na to odpowiedział: „Ostatnie zdania pańskie są tak niesłychanie ważne, że pytam pana z naciskiem, czy mogę je wydrukować dosłownie".

Erzberger odparł: „Uczyń to pan. Ręczę za to, co mówię".

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 29 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Wielki sztab generalny donosi dnia 28-go lipca:

Front zachodni: Na froncie od wybrzeża morza Bałtyckiego aż do **Prypeci** ogień karabinowy oddziałów wywiadowczych i patroli. Na froncie galicyjskim znaczenie ofensywy nieprzyjacielskiej zmalało.

W Karpatach zaatakował nieprzyjaciel nasze wojska w okolicy **Kirlibaby** i posunął je cokolwiek wstecz.

Front rumuński: W kierunku Kezdisavarhely kontynuowały wojska rumuńskie ściganie nieprzyjaciela i obsadziły następnie dn. 27 lipca pasmo wzgórz o pięć wiorst na południowy zachód od wsi **Monestircha** — **Kasuni, Dragoslavle** — **Beresci,** jak również wzgórza na południowy wschód od wspomnianych punktów. Rumuni zdobyli jedną nieprzyjacielską baterję i wzięli jeńców. W okolicy **Kalhul** parły wojska nasze ku **Putnie** i obsadziły wieś **Podupie** na lewym brzegu.

Front kaukaski: Ogień karabinowy.

Traktaty handlowe Szwajcarji.

Bern, 30 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Na odbytej tutaj konferencji, w której brała udział delegacja Rady Związkowej, oraz przedstawiciele prasy szwajcarskiej, omawiano dokładnie mające nastąpić pomiędzy Szwajcarją a państwami koalicyjnemi rokowania w sprawie traktatów handlowych, a zarówno takież rokowania z państwem niemieckiem.

Co do rokowań paryskich oświadczono, że rozpoczną się w tych dniach. Co do stosunku Szwajcarji do Ameryki, Szwajcarja trzymać się będzie zasady, że rząd amerykański nie zamierza robić Szwajcarji poważnych utrudnień. W sprawie rokowań z Niemcami podkreślono, że wzamian za liczne dostawy, przedewszystkiem węgla i żelaza, nie są możliwe ze strony innej dostawy wzajemne. Dlatego Szwajcarja musi otrzymywać z Niemiec niezbędny węgiel. Rokowania nie są łatwe, wiadomo bowiem, że same Niemcy pomimo bogactwa naturalnego znajdują się w trudnem położeniu pod względem zaopatrzenia w węgiel, a to z przyczyny olbrzymiego zapotrzebowania przemysłu wojennego.

Kwestja ceny także przedstawia wielkie trudności. Rokowania dotychczas nie doprowadziły do jakiegokolwiek rezultatu. To jest dziś jednak pewnem, że Szwajcarja może sobie zapewnić znaczniejsze zapasy węgla po cenach znośnych tylko w drodze przyznania jej przez Niemcy bardzo znacznej pożyczki. Te wyjaśnienia prezydenta Związku uzupełnił członek Rady Związkowej Ador, który tak samo jak jego przedmówca zaznaczył ciężkie położenie Szwajcarji i z naciskiem podkreślił, że utrzymanie życia gospodarczego Szwajcarji zależne jest od przychylności obu grup państw walczących. Co do zamierzonej pożyczki niemieckiej Ador tak samo zgodził się z tem, że nie uda się jej uniknąć.

Nowe pogwałcenie neutralności holenderskiej.

Amsterdam, 30 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera podaje następujący komunikat urzędowy admiralicji angielskiej:

Jedna z naszych łodzi podwodnych, operujących na morzu Północnem, opanowała w dniu 27 lipca parowiec holenderski „Batavier II" i obsadziła go swą załogą, podczas, gdy własna załoga opuściła ten okręt. Z powodu szkód, poniesionych przez parowiec przy ostrzeliwaniu go z naszych dział, nie było możności holowania go do portu. **Dlatego okręt zatopiono.**

Berlin, 30 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Omawiając komunikat admiralicji angielskiej o zatopieniu „Bataviera II", dzisiejsza „Berliner Ztg. a. M." pisze: Tak więc oto wygląda komunikat angielski o pogwałceniu holenderskich wód terytorjalnych. Czelniejsze i bezwstydniejsze kłamstwo nawet ze strony angielskiej podczas tej wojny nie miało miejsca, należy tylko zapytać, czy kłamie tutaj wyłącznie może świadomy swej winy kapitan angielskiej łodzi podwodnej, czy też sam rząd angielski.

Z powodu, iż „Batavier II" był pierwotnie przyholowany do Zeebrügge w celu rewizji, anglicy nazywają go po wypuszczeniu okrętem niemieckim. Jednakże komunikat holenderski nazwał go wyraźnie okrętem holenderskim, z holenderską załogą na pokładzie.

Zniesienie zarządzeń wyjątkowych.

Wiedeń, 29 lipca.

Ministerjum handlu wydało reskrypt, znoszący wszystkie, obecnie obowiązujące zarządzenia wyjątkowe w sprawie rozmów telefonicznych dzienników krakowskich. Od 1 sierpnia przywróconą zostanie w całej pełni pierwotna taryfa dla rozmów dziennikarskich między Wiedniem a Krakowem. Z naciskiem należy podkreślić, że ministerjum handlu przychyliło się do żądań dziennikarzy krakowskich, dzięki gorliwym zabiegom kierownika ministerjum dla Galicji, szefa sekcji Twardowskiego, który bardzo gorliwie zają się tą sprawą.

Likwidacja wyprawy salonickiej.

Genewa, 30 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Prasa paryska powstrzymuje się naogół od wypowiedzenia sądu co do konferencji koalicyjnej, podkreśla jednak, że **przedsięwzięcie salonickie prawdopodobie będzie zupełnie zaniechane.**

Wedłu wszelkich oznak w Londynie rozstrząsane są szczegóły **opuszczenia Macedonji** i przedsiębrane odpowiednie kroki.

Rosja nie chce konferencji.

Bern, 30 lipca.
(Telegram W. A. T.).

„Petit Parisien" donosi z Petersburga:

Jak zapewniają, posłowie koalicyjni zostali zawiadomieni przez ministra spraw zewnętrznych o zrzeczeniu się przez rząd rosyjski myśli zwołania konferencji dla omówienia celów wojennych, z powodu, iż rząd rosyjski uznaje, że opinja publiczna wśród chwilowych okoliczności fałszywie wytłomaczyłaby sobie zwołanie podobnej konferencji.

Niebezpieczeństwo łodzi podwodnych przed opinją Ameryki.

Bern, 29 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Spełzły na niczem długie usiłowania lorda Nothcliffa, ażeby przy pomocy angielskich dzienników wpłynąć na admiralicję brytyjską w sprawie fałszywego ogłaszania dat o wynikach walki łodzi podwodnych. Obecnie lord Northcliff używa do tego celu prasy amerykańskiej, ażeby przeprowadzić ogłaszanie strat w tonażu. Wedle pewnego doniesienia „Timesa", z Nowego Jorku ogłasza „Sun" artykuł pod tytułem „Ogłaszajcie cyfrę strat tonażu zatopionych okrętów!" Artykuł pisze:

Jeżeli naród amerykański ma w całej rozciągłości poznać niebezpieczeństwo walki łodzi podwodnych — to musi znać dokładne daty o zatopionych okrętach. Wtedy dopiero zdoła on ocenić, że i bezpośrednie jest niebezpieczeństwo łodzi podwodnych, które nietylko że innym zagraża, ale także samemu narodowi amerykańskiemu, jego synom, których wysyła za ocean, kwestjonuje sukcesy jego wojsk i wogóle stoi na drodze do osiągnięcia jego celów wojennych.

Jeżeli nie da się z niebezpieczeństwem tem zmierzyć, albo je przynajmniej zmniejszyć, natenczas będzie każdy amerykański okręt, wiozący wojsko, albo amunicję dla wojska, wystawiony zupełnie bez potrzeby na wielkie niebezpieczeństwo, którego powagi chyba nie potrzeba podkreślać.

Niebezpieczeństwo łodzi podwodnych dałoby się zmniejszyć, jeżeli Ameryka, wraz ze sprzymierzonymi energicznie weźmie się do rzeczy, zła się jednak nie usunie, jeżeli kroki rzeczywiście nie będą celowe. Niebezpieczeństwa łodzi podwodnych dotychczas dobrze nie rozumiano, gdyż admiralicja brytyjska, co ze wspólnego, dobrze zrozumianego interesu wynikało, nie ogłaszała strat, z powodu niego powstałych. Jednak wojna łodzi podwodnych jest w obecnym momencie tą jedyną sprawą, której ważność jest nadzwyczaj doniosła.

Amsterdam, 29 lipca.

Z Waszyngtonu donoszą do „Daily Mail": Władze marynarki wniosły do Wilsona memorjał, w którym **domagają się wielkiej ofensywy na morzu, wraz z atakami powietrznymi na wielką skalę, aby usunąć niebezpieczeństwo łodzi podwodnych.** Memorjał powiada, że niemcy muszą wygrać, jeżeli sojusznicy trzymać się będą dalej ofensywy, ponieważ **co miesiąc łodzie podwodne niszczą 1 miljon ton** pojemności okrętowej, podczas gdy przez nowe budowle można tylko trzecią część tego uzupełnić.

Finlandja odmówiła udzielenia pożyczki.

Helsingfors, 30 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Pet. Ag. Tel. donosi:

Sejm finlandzki w trzeciem czytaniu **odrzucił projekt prawa, dotyczący pożyczki rosyjskiej w wysokości 350 miljonów marek finlandzkich,** upoważniając jednocześnie bank finlandzki do zaproponowania Rosji 100 miljonów w walucie finlandzkiej w zamian za takąż sumę w walucie rosyjskiej.

Lud rosyjski pragnie powrotu cara.

Kopenhaga, 30 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Wybitny polityk rosyjski, książe Lwow (imiennik b. prezesa ministrów), wyraził się w rozmowie z jednym z przedstawicieli prasy zagranicznej, że wpływ Kierenskiego znacznie się zmniejszył, ponieważ wśród ludu zaczynają coraz silniej objawiać się oznaki tęsknoty za carem.

Żołnierze rosyjscy walczyliby o wiele dzielnej, gdyby wojna prowadzona była w imieniu cara ,nie zaś republiki.

Zatrzymanie ładunków holenderskich.

Rotterdam, 30 lipca.
(Telegram W. A. T.).

„Nieuwe Rotterdamsche Courant" dowiaduje się z Londynu: Donoszą tutaj z Waszyngtonu, że Rada wywozowa postanowiła zmusić 60, znajdujących się w porcie nowojorskim, okrętów holenderskich do pozostawienia swych ładunków. Rada wywozowa dowiedziała się, że naładowane zboże i inne produkty miały być wysłane do Niemiec, z zamianą na inne towary, których Holandja nie może otrzymać skądinąd.

Zatopione okręty.

Berlin, 30 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Urzędowo donoszą:

Świeże zdobycze łodzi podwodnych na blokowanych wodach angielskich: 23,000 ton. M. in. zatopiono parowiec angielski „Coniston Water", 3,788 ton, z 6,000 ton węgla z Cardiffu do Archangielska, transportowiec ładowny o pojemności około 8,000 ton i angielski okręt rybacki „Loch Catarine" z ładunkiem ryb z Faröern do Anglji.

Manifestacje w Anglji.

Kopenhaga, 30 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Z Londynu donoszą:

Założone zgodnie z rezolucją w Leeds angielskie organizacje rad robotniczo-żołnierskich wystąpiły **obecnie z potężnemi manifestacjami w Londynie, Dundee i Newcastle.**

Według oświadczeń ich przywódców organizacje te stoją stanowczo **na gruncie republikańskiej formy państwowej i socjalistycznej walki klasowej.** Najwięcej zwolenników zyskały one wśród gwarectw angielskich górników.

Znamienny głos.

Bern, 30 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Paryska „L'Heure" żąda, ażeby kierownictwo entente'y objęli ludzie silnej woli i trzeźwego umysłu. Po stronie państw centralnych istnieje taka osobistość, mianowicie cesarz niemiecki, którego wprawdzie wyśmiewa się, który jednak umiał zgromadzić wokół siebie mądrych i doświadczonych mężów.

Cesarz wydaje rozkazy, które są spełniane, i dlatego wciąż jeszcze jest on zdolny do opierania się armji dziesięciu narodów. Wszystko, co potrafiła koalicja, sprowadza się do niewolniczego kopjowania niemieckiego systemu zbrojeń i niemieckiego kierownictwa wojennego.

Cesarz Wilhelm na froncie.

Berlin, 30 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Komunikat urzędowy. Cesarz bawił dzisiaj na froncie litewskim i odwiedził wojska, które w swej bohaterskiej wytrwałości odrzuciły ataki olbrzymich mas wojsk rosyjskich, zwycięzców w bitwie obronnej pod Smorgoniami i Krewem.

J. C. M. wyraził zebranym dywizjom wdzięczność ojczyzny za tyle dowodów wytrwałości i za tę niezwykłą dzielność, z jakiemi dywizje te stawiły czoło wciąż powtarzającym się atakom wroga, usiłującego przedrzeć się opd osłoną ognia artyleryjskiego, stosowanego z bezprzykładną siłą, — i w ten sposób zniweczyły jego plany. Szczególniej wyróżnił Cesarz poznański pułk rezerwy Nr. 2 za jego świetną postawę w bitwie, w której, pomimo znacznych poniesionych strat, odparł sam o własnych siłach ataki 14-tu pułków rosyjskich; w dowód uznania Cesarz przyjął szefostwo tego pułku, nadając miano „rezerwy piechoty pułk króla Wilhelma II-go". Dowódca pułku, pułkownik v. Bälcke, otrzymał order „Pour le merite". Wielu dzielnych żołnierzy tego pułku otrzymało krzyż żelazny z ręki Cesarza. W Wilnie J. C. M. Cesarz wysłuchał Mszy św.

Dr. Michaelis u hr. Hertlinga.

Monachjum, 30 lipca.
(Telegram W. A. T.).

„Korespondenz Hoffmann" donosi:

Kanclerz Rzeszy, dr. Michaelis, odwiedził dziś przed południem ministra spraw zewnętrznych, hrabiego Hertlinga i konferował z nim dłuższy czas.

Żniwa w Austrji.

Wiedeń, 30 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Dzienniki dzisiejsze stwierdzają, że rezultaty żniw tegorocznych ilościowo przedstawiają się zadowalniająco, jakościowo zaś o wiele lepiej. Plony zboża wypadły jako przeciętnie dobre i w czasach normalnych wystarczające do pokrycia zapotrzebowania monarchji.

Koalicja postanowiła toczyć wojnę przez zimę.

Bern, 30 lipca.
(Telegram W. A. T.).

„Secolo" donosi, że na konferencji koalicyjnej w Paryżu postanowiono bezwzględnie przeprowadzić kampanję zimową i ustalono plan strategiczny na najbliższą zimę i wiosnę 1918.

Walka z łodzią podwodną.

Amsterdam, 30 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera podaje pod datą 28 lipca następujące doniesienie japońskiego attache marynarki: Eskortująca transportowiec angielski eskadra japońska zauważyła po południu dnia 22 lipca nieprzyjacielską łódź podwodną.

Podczas gdy część eskadry zajęła pozycję obronną, inna wykonała atak na łódź podwodną. Peryskop łodzi został zniszczony.

W ostrym pościgu za łodzią ponownie zaatakowano ją i niema wątpliwości, że została ona zniszczona.

Los jeńców polaków.

Z Kopenhagi donoszą: Internowani w Wołchowie oficerowie polacy w liczbie 272, wysłali pod adresem rosyjskiego ministra wojny Kerenskiego list otwarty treści następującej:

„Szanowny panie ministrze! Minęły piękne dni rewolucji rosyjskiej. Przestał istnieć znienawidzony nasz wróg i gnębiciel, carat. Powstała nowa demokratyczna Rosja, zapowiadając całemu światu początek raju wolności, równowagi i braterstwa, uznała prawo do niepodległości Polski. Zdawało się, że i my, jeńcy polacy, będziemy odtąd traktowani jako obywatele przyszłej wolnej Polski. Zbyt śmiałe to były marzenia. Obiecano ulgi jeńcom polakom. Zamiast ulg jednak nastąpiły obostrzenia coraz bezwzględniejsze. Władze i rady robotnicze i żołnierskie współzawodniczyć zaczęły w walce... z jeńcami. I obecnie uciskani „tiuremnym regimentem", tęsknimy za pięknemi czasami „przedrewolucyjnemi". Nie wolno nam nic kupować, ani rozmawiać, nie wolno się kąpać, przechadzka ograniczona w okrutnie złośliwy sposób do minimum. Wzajemne odwiedzanie z koszar do koszar zakazane, wszelkie gry zabronione. I mało jeszcze ciemiężycielom odgrażającym się nam i podburzającym ludność do wygłodzenia nas. Zdani jesteśmy na łaskę i niełaskę wszechwładnych pisarzów i żołnierzy. Komunikacja pocztowa (listy, przesyłki i t. p.) jedyna pociecha jeńca, znajduje się w opłakanym stanie wobec chciwości i niedbalstwa organów kancelaryjnych.

Wzburzeni do głębi takiem postępowaniem, rozłączeni i bezsilni, bezwzględnie sponiewierani i wyzyskiwani, zwracamy się do szanownego pana ministra z jedną skromną prośbą: Aby rząd wolnej Rosji, tyle obiecujący polakom, wyświadczył nam jedno, czego i swoim wrogom, Niemcom, nie odmawia — sprawiedliwości.

Obóz jeńców oficerów w Wołchowie, 17 czerwca 1917 roku".

Ze Sztokholmu pisze korespondent „Głosu Narodu":

Grono jeńców polaków, oficerów i lekarzy, internowanych w Ust'-Kamienskogorsku, obw. Semipałatyńskiego, na Syberji, nadesłało do redakcji jednego z dzienników polskich w Piotrogrodzie rozpaczliwy list, żalący się na pogorszenie swego smutnego losu w czasach ostatnich.

„Położenie nasze — piszą oficerowie — za czasów obecnego rządu nietylko nie uległo zmianom na lepsze, jak zapowiadano, lecz wielekroć się pogorszyło. Zamknięto nas bowiem wszystkich, mieszkających dotychczas prywatnie w koszarach „roty dyscyplinarnej" za zakratowanemi oknami, po kilkudziesięciu w jednej sali, gdzie skrępowani jesteśmy niemożliwie. Wszelkie nasze przedstawienia u władz tutejszych nie odnoszą żadnego skutku. Ukazamy to za niezgodne z przepisami międzynarodowymi, które nawet rząd carski respektował i nie odpowiadające już nie tylko warunkom, w jakich żyją oficerowie rosyjscy w Austrji i w Niemczech, ale nawet traktowaniu oficerów niemieckich w niewoli tutejszej. Podając to do wiadomości, prosimy, aby odpowiednie czynniki, zamiast ulg, które i tak w razie ich przyznania dla nas w Syberji, pozostaną ulgami papierowemi, postarały się o to, aby życie nasze pozostało takiem, jakiem było za starego rządu, a nie pogarszało się do tego stopnia, jak to ma miejsce u nas.

Sądzimy, że głos nasz nie pozostanie bez echa, lecz jak najprędzej będzie uwzględniony —i nadużycia, których my ofiarą padamy, zostaną usunięte".

List podpisało 54 oficerów i lekarzy polaków.

Redakcja zaznacza, że list ten przesłała do Towarzystwa Opieki nad jeńcami polakami i przy tej sposobności dodaje, że takie same niemal wiadomości oraz takie same skargi płyną z Semipałatyńska.

Zniszczenie Tarnopola.

„Gazeta Lwowska" donosi z Tarnopola: Piątek, sobota i niedziela były jednem pasmem rabunków i okrucieństw wojsk rosyjskich. Zastrzelono 250 osób. Ulicami miasta przeciągały zbrojne bandy i, przykładając mieszkańcom karabiny do piersi, żądały kosztowności i pieniędzy. Pewien kupiec zdołał okupić życie całym majątkiem, złożywszy 60.000 rubli. Uzbrojone bandy wpadały do mieszkań prywatnych, do gmachów i instytucyj miejskich, rabowały kasy i niszczyły papiery. Nowo wybudowane kamienice dwu i trzypiętrowe leżą dziś w gruzach. Dworzec kolejowy zniszczony, jak niemniej domy w sąsiednich ulicach.

Między innymi zginął 22 b. m. prof. seminarjum naucz. żeńskiego, dr. Jan Promiński zastrzelony przez kozaka w chwili, gdy z balkonu obserwował przez lornetkę walkę samolotów. Rządy miasta objął dawny burmistrz, dr. Mandel. Ks. prałat Twardowski, który przez cały czas inwazji wytrwał na stanowisku proboszcza parafji, jest i obecnie jej duszpasterzem. Rosjanie mało dbali o uprawę pól. Lasy są powycinane przez ludność i przez rosjan z powodu braku opału, powycinano nawet drzewa przydrożne. Uciekający rosjanie zniszczyli elektrownię, zdemolowali maszyny.

Powrót uchodźców do Tarnopola jest narazie niemożliwy. Wogóle wyjazd osób do miejscowości, położonych na zachód od Złoczowa, czyli do t. zw. obszaru operacyjnego, musi być w obecnej chwili zaniechany z powodu trudności komunikacyjnych i aprowizacyjnych.

Losy Kołomyi.

Starodawne miasto Kołomyja, założone na początku XIII wieku przez syna króla węgierskiego, Kolomana, było niejednokrotnie w czasach dawnych niszczone przez turków, tatarów i wołochów. W toku obecnej wojny wycierpiało też wiele, przechodząc sześć razy z rąk do rąk. I tak po raz pierwszy dostała się ona w ręce rosjan w dniu 15 września r. 1914; w październiku tegoż roku została przejściowo odzyskana, a 16 stycznia 1915 r. na czas dłuższy zajęta przez wojska sprzymierzone, które jednak w dniu 29 czerwca 1916 r. znowu ją opuścić musiały. Nazajutrz wkroczyli do niej rosjanie i gospodarowali w niej do onegdaj.

Przed wojną liczyła Kołomyja 45.000 mieszkańców (80 proc. polaków, a 20 proc. rusinów), była siedzibą starostwa, sądu powiatowego, krajowej dyrekcji skarbu, dwóch gimnazjów, oraz szkoły ceramicznej, i głośna była ze swego przemysłu garncarskiego i rzeźbiarskiego.

O losach miasta w czasie inwazji udzielił dziennikarzom wiedeńskim następujących informacyj dr. Kleski, burmistrz Kołomyi i poseł do parlamentu, który teraz stale przebywał w Wiedniu:

„Gdy po raz pierwszy zbliżali się rosjanie do miasta, opuściło je 60 proc. ludności, która jest obecnie rozproszona w różnych miejscowościach Galicji, w innych krajach koronnych monarchji, oraz na Węgrzech. Wskutek uchwały Rady miejskiej powierzyłem interesy miasta radnemu Patkowskiemu, który miał także być zastępcą burmistrza. Czy rosjanie nie usunęli go z urzędu, nie wiem, ponieważ nie mieliśmy o tem pewnych wiadomości, a pogłosek o wprowadzeniu rosyjskiego zarządu miastem nie można było stwierdzić.

Podczas inwazji ucierpiało miasto wielce, zwłaszcza, że jako silny przyczółek mostowy, było w dniu 15 maja 1916 r. przez nieprzyjaciela bombardowane. W czasie pierwszych rządów rosjan została nałożona na Kołomyję kontrybucja w kwocie 100.000 koron, z której jednak w ostatniej chwili zrezygnował rosyjski komendant miasta.

W czasie pierwszej inwazji wywieźli rosjanie na Sybir kilku znaczniejszych obywateli, przeważnie kupców, a także radcę wyższego sądu krajowego, Kozaczka, oraz adwokatów: Schulbauma i Hullesa. Gdy w lecie roku zeszłego sytuacja stawała się krytyczną, opuściły Kołomyję wszystkie urzędy państwowe i miejskie. Starostwo urzęduje w Nowym Sączu, wyższy sąd krajowy, którego prezydent Ohanowicz zmarł podczas pierwszej inwazji, a jego następca wiceprezydent Schneider, w tym roku rozstał się z życiem, został rozwiązany, a jego agendy sprawuje radca Bernacki. Magistrat kołomyjski urzęduje w Wiedniu, jak również i miejska Kasa oszczędności, pod dyrekcją p. Balickiego.

W końcu wyraził dr. Kleski nadzieję, że już w poniedziałek będzie mógł udać się do Kołomyi, by tam czynić przygotowania do powrotu wszystkich jej uchodźców.

Wieści ze Stanisławowa.

Przybyły do Lwowa obywatel stanisławowski, udzielił sprawozdawcy „Gaz. Por." następujących informacyj:

Koleją można dostać się bez przeszkody do Bursztyna. Następnie maszyną pojechałem do Bołszowiec, a stamtąd piechotą do Halicza.

Halicz przedstawia, naturalnie, smutny obraz. Domy nie mają dachów, na cmentarzu drzewa podziurawione, potrzaskane sterczą nad miastem, jak gromnice okropne, niezwykłe. Groby porozgniatane granatami. Spróchniałe wieka trumien walają się obok wywróconych nagrobków.

Wobec tego, że wszystkie mosty drogowe i kolejowe zerwane, przeprawiłem się czółnem przez Dniestr na drugą stronę Halicza. Teren wznosi się tutaj do góry, a na nim ujrzałem bardzo ładnie wybudowane stanowiska moskali. Widać było, że sądzili, iż ulokowali się tu na stałe. W ziemiankach tych znalazłem fortepian, szafeczki ładnie poustawiane, lustra, nawet ręczniki z monogramami mieszkańców Halicza i nawet mydło przedwojenne. Dążąc dalej, do Stanisławowa, szedłem przez wsie: Kryłów, Cieżów i Jamnicę.

Droga, przez którą szedłem, była zupełnie pusta, przerażająco pusta, ani żywego człowieka, ani fury. Wreszcie ze wzgórz Jamnicy ujrzałem Stanisławów, a raczej dymy tylko i dymy. Było to we środę po południu. Paliły się budynki, podpalone przez moskali przed ich odejściem. Dogorywała również przed Stanisławowem wieś Pasieczna. Wreszcie po mozolnej drodze doszedłem do miasta.

Knihinin spalony aż do ulicy Halickiej. Sam zaś Stanisławów tonie w całem tego słowa znaczeniu w żałobie. Ludzie zgnębieni, osowiali, czynią wrażenie lunatyków. Kryli się cały czas w domach i piwnicach, gdyż zginęło w ciągu roku 300 osób od pocisków. Z pięknego miasta zostało chyba piękne wspomnienie. Pasaż Gartenbergów nie istnieje, większa część domów prywatnych spalona, przedewszystkiem dzielnica żydowska. Budynek magistratu nadpalony, również sąsiadujące z nim kamienice. Tłumy ludzi, których pożar wyrzucił na bruk, obozują na ulicy, gdzie widać mnóstwo ślicznych mebli, rozrzuconych w nieładzie.

Zamożnych mieszkańców ograbiły wojska rosyjskie do ostatniego halerza, gdyż odchodząc, zabrali im wszystką gotówkę, której żądali przyłożywszy każdemu rewolwer do piersi. Rabunek rozpoczął się we wtorek o godz. 3 popołudniu. Żołnierze jechali na wozach, wioząc naftę i ogromne rozpylacze. Na komendę wpadali do sklepu, zabierali rzeczy, ładowali je na wozy, a następnie rozpyloną naftą oblewali sklep i podpalali. Ocalały tylko gmachy rządowe, a więc: dworzec, budynek dyrekcji kolei (w którym mieścił się szpital), warsztaty, ogrzewalnie.

Polacy żołnierze, służący w wojsku rosyjskiem uzyskali od rządu specjalne pozwolenie utworzenia dwóch oddziałów ułanów polskich i ci ułani byli stacjonowani w Stanisławowie. Byli oni niejako opiekunami ludności. Podczas rabunku, gdy wołano o pomoc, zjawiał się taki ułan, przed którym nawet kozacy mieli respekt i ratował mieszkańców. W dniu odwrotu kazali moskale przez zemstę tym właśnie ułanom kryć swój odwrót. Zginęło ich wówczas około 200. Patrole bowiem wojsk rosyjskich i armij sprzymierzonych starły się na ulicach miasta Lipowej i Sapieżyńskiej. Część rannych dostała się do niewoli. Wielu z nich w chwili odwrotu korzystając z popłochu, porzuciło szeregi armji rosyjskiej, kryjąc się w przebraniu u mieszkańców miasta.

Mieszkańcy odetchnęli, gdy weszło wojsko austrjackie.

Wieści z Rosji.

Herb rosyjski bez berła i korony.

Z Kopenhagi donoszą: Pewnego dnia przed soborem na Bredgade zjawił się kowal i, rozłożywszy swój tłomoczek w obecności licznych gapiów, zaczął z herbów państwowych, zdobiących oba skrzydła żelaznej kraty zamykającej sobór, odbijać symbole władzy caratu: jabłko, berło i koronę. Niestety, korespondent przybył przed sobór zbyt późno i kowala przy pracy już nie zastał, dokonał tylko zdjęcia fotograficznego zdegradowanego herbu. Udawszy się do sąsiadującego z soborem rosyjskiego poselstwa, zobaczył na podwórzu leżące symbole caratu. Symbole te muszą siłą rzeczy zniknąć obecnie z herbu rosyjskiego. Ambasada rosyjska w Kopenhadze, spostrzegłszy się, że już parę miesięcy minęło od wybuchu rewolucji, kazała usunąć z herbu oznaki władzy monarszej.

Prawo wyborcze cara.

Paryski „Journal" donosi z Petersburga: Komisja, zajmująca się przygotowaniami do wyborów konstytucyjnego rządu, postanowiła ostatecznie członkom rodziny carskiej, tak jak każdym innym obywatelom udzielić prawa wyborczego. Wprawdzie jeden z członków komisji oświadczył, że przyznanie Romanowym prawa wyborczego jest wykroczeniem przeciw konstytucji i rewolucji mimo tego, komisja większością pięciu głosów przyznała carowi i jego rodzinie prawa wyborcze, z tem zastrzeżeniem, że car może wybierać, lecz sam nie może być wybranym. Gdyby nie to małe zastrzeżenie, kto wie, czy ex-car nie zasiadłby w Dumie, jako poseł!

Zagadkowy ekwipaż.

W Charkowie od czasu do czasu ukazuje się zagadkowy ekwipaż, z którego padają strzały na milicjantów i żołnierzy. Mimo usiłowania władz, zagadkowego ekwipaża zatrzymać nie zdołano.

20

Legjony Gorczyńskiego.

Jedynie srebrny monogram „L. P." (legjon polski), widniejący na epoletach, odróżniał drużyniaków od zwykłych „sałdatikow". Wkrótce jednak i ten znak miał uledz przeobrażeniu, gdyż już rozchodziły się pogłoski, że rząd rosyjski stanowczo oparł się nazwie „legjon" i polecił nazywać owe formacje jedynie „drużynami polskiemi".

W każdym razie, aczkolwiek co do celowości istnienia owych drużyn, nie mogło już być żadnej wątpliwości, robota organizacyjna, wzięta w kluby dyscypliny, zaczynała nabierać kształtów realnych.

Ćwiczenia odbywały się coraz sprawniej, porządek garnizonowy był już zaprowadzony i nawet cisi przeciwnicy zaczęli uważniej patrzeć na rozwój drużyn.

W owym czasie, wraz z organizującym się szwadronem jazdy, drużyny doszły do... imponującej liczby 1,600 ludzi.

W Warszawie, w kołach N. D. i w samym komitecie, nie posiadano się z radości. Gorczyński latał jak oparzony: z Warszawy do Iwanowa, od Iwanowa do Puław, z Puław do Warszawy i t. d...

Nawet panowie generałowie, Świdziński i Szymanowski, którzy jedynie warunkowo przyjęli na się rolę kierowniczą, zdecydowali się wystąpić czynnie i... pewnego pięknego poranku, bez uprzedniego zawiadomienia, zjawili się w Puławach na przegląd.

Przegląd odbył się z całkowitą pompą i... wystawnym obiadkiem. Panowie generałowie wyrazili Reuttowi swe... wysokie zadowolenie, a za „wzorowo" prowadzone gospodarstwo, a przedewszystkiem... obiad, wyrazili swe uznanie dla pana „kapitana" Matuszewskiego.

W tem jednak miejscu zaszedł nieoczekiwany wypadek, który zważył wszystkich i... mal nie doprowadził do katastrofy.

Na pewien czas przed przyjazdem generałów, poczęto szeptać w obozie, że znalazły się jakoweś dowody, w paskudny sposób malujące... „honor" pana Matuszewskiego i, odsłaniające rąbek z szczelnie zakrytej przeszłości tego pana.

Jakiego to rodzaju były te rewelacje, nikt nie wiedział, ani się domyślał, gdyż wszystko było trzymane w ścisłej tajemnicy w szczupłem gronie wtajemniczonych.

Dopiero w dzień przyjazdu panów generałów, z inicjatywy kilku oficerów, zebrały się wszystkie wyższe szarże, (oprócz Reutta naturalnie) i sprawa Matuszewskiego wyszła w całej swej ohydnej nagości na światło dzienne.

Zebranym przedstawiono materjał prywatnego dochodzenia, który stwierdzał z całą pewnością, że Matuszewski 1-o znany był na bruku warszawskim, jako niebieski ptak, utrzymujący się z „zarobków" swej kochanki i nieuczciwej gry w karty; 2-o że jako zawodowy szuler, prowadził w Łodzi, a następnie w Warszawie, dom gry, gdzie za pośrednictwem specjalnych agentów, najczęściej kobiet z półświatka, wciągał do gry upatrzone ofiary; 3-o że w czasie wojny zajmował się dostarczaniem... niewiast dla oficerów na pozycje i 4-o że... był właścicielem i kierownikiem domu publicznego w Łodzi.

Wszystkie te zarzuty potwierdził całkowicie mieszkający do dnia dzisiejszego w Warszawie, p. M., były rewirowy i b. agent rosyjskiej policji kryminalnej, który znał Matuszewskiego jeszcze z Łodzi.

Po odczytaniu powyższych zeznań i przesłuchaniu jednego z żołnierzy 1-ej kompanji, p. L., który zeznał, że kilka miesięcy temu, jeszcze przed utworzeniem się drużyn, spoliczkował Matuszewskiego za nieuczciwą grę w karty, powstała wśród oficerów łatwo zrozumiała konsternacja. Narazie, nie wiedziano co należy uczynić. Wreszcie, po dłuższych naradach, postanowiono jednogłośnie całą tę sprawę przedstawić ze szczegółami bawiącym w obozie generałom. Po biedzie, delegaci z grona oficerów, poprosili panów generałów o posłuchanie i w obecności Reutta całą tę sprawę wyjaśnili, prosząc o usunięcie Matuszewskiego.

Generałowie wprost przerażeni byli tą wiadomością. Jedynie Reutt, który zdawałoby się, powinien więcej jeszcze przejąć się tą sprawą, zachował się obojętnie. Kiedy zaś delegaci już się wypowiedzieli, poprosił generałów o chwilę rozmowy na osobności.

Co tam mówiono, o tem zapewne nikt się już nie dowie. Rezultatem było jednak, że generałowie oznajmili delegatom, że wszystkie te „pogłoski" są zapewne nieprawdziwe, w każdym razie będą rozpatrzone.

Wtedy dopiero wszyscy zrozumieli, że najprawdziwszą pogłoską, która niestety nie mogła być sprawdzona, było to, że Matuszewski jest agentem „ochrany", przydzielonym za wiedzą Reutta do drużyn.

To też nikogo już nie dziwiło, że Reutt tak obojętnie przyjął owe wiadomości, uwłaczające w najwyższym stopniu czci ulubieńca. Reutt bezwątpienia wiedział z góry o wszystkiem, ale... przedewszystkiem również dobrze wiedział, że Matuszewskiego pozbyć się nie można, a następnie, i niebezpiecznie i niewygodnie było pozbywać się wspólnika we wszystkich „dalszych interesach".

Cała ta brudna afera skończyła się na niczem. Przez czas pewien Matuszewski, który wiedział o całej sprawie, nie ukazywał się nazewnątrz. Następnie, gdy już bezczelny szubrawczyna wypłynął ponownie na widownię życia obozowego, większość ignorowała go wyraźnie i starała się nie podawać mu ręki.

Aż wreszcie, wszystko ucichło i... dla miłego grosza (Matuszewski rozporządzał kasą), prawie wszyscy pogodzili się, a nawet... na zgodę pili z nim bruderszaft.

Wkrótce po tem zajściu zaczęło się coś psuć w drużynach. Przedewszystkiem, jak słuchy niosły, w Petersburgu przerażono się istnieniem „wojska polskiego", które również, wedle pogłosek, forytował Mikołaj Mikołajewicz.

Nastroje rosyjskie w stosunku do t. zw. legjonu wywołały pewien niepokój w szeregach Narodowej Demokracji, a wyrazem jego był następujący artykuł „Dwugroszówki":

Legjoniści polscy.

Dzienniki rosyjskie, oddające na swych olbrzymich kolumnach tyle miejsca toczącej się obecnie wojnie i wszelkim objawom życia społecznego, mających z nią związek, pomijając niemal milczeniem sprawy utworzenia drużyn ochotniczych (legjonów) polskich. Poza krótkim komunikatem, rozesłanym przez Petersburską Agencję Telegraficzną, zamieszczonym na łamach pism rosyjskich, dotychczas jedynie „Birżewyja Wiedomosti" poświęciły nieco więcej miejsca sprawie tak pierwszorzędnej dla nas wagi, jak organizacja drużyn ochotniczych (legjonów).

(D. c. n.).

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 31 lipca 1702 r. Król szwedzki, Karol XII, zajął Kraków.

1754 r. Założono w Warszawie szpital Dzieciątka Jezus.

1847 r. We Lwowie powieszono patrjotów: Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego.

Imieniny. Dziś Ignacego Loyloli.
Jutro Piotra w okow.

Zebrania. Dziś zebranie członków Związku branży tabacznej, celem omówienia sprawy wspólnych zakupów.

O g. 7-ej wiecz. dalszy ciąg ogólnego zebrania członków Stow. pracowników handlowych, Zielna nr. 25.

Jubileusze kanalizacji i wodociągów warszawskich.

W roku bieżącym przypada 65-lecie wodociągów warszawskich i 35-lecie kanalizacji.

Młodsze pokolenie warszawian, korzystających obecnie z dobrodziejstw kanalizacji i wodociągów w mieście naszem, nie zdaje sobie sprawy na jakie trudności i szykany był narażony ówczesny zarząd miasta, zanim władza centralna w Petersburgu raczyła uwzględnić jakikolwiek projekt, zainicjowany przez obywateli miasta, gwoli podniesienia go z upadku.

Zacznijmy od wodociągów.

Przed stu laty, przy ul. Długiej, istniał wodociąg o rurach drewnianych, na posesji zwanej „na Rurach". Gdy ten wodociąg nie wystarczał potrzebom mieszkańców Starego Miasta, przydłużono jego rurę ssącą do studni, obfitującej w wodę w dziedzińcu domu Heuricha przy ul. Rymarskiej, skąd pompowano wodę do zbiornika staromiejskiego.

Sprawą zaopatrzenia miasta w wodę zdrową zajął się Andrzej hr. Zamojski, za którego staraniem minister hr. Mostowski polecił urządzenie studni w ogrodzie Saskim. Zagłębiono wówczas rury tylko na 155 stóp z powodu urwania świdra. Jednocześnie książe Lubecki, ówczesny minister skarbu, zarządził wiercenie studni artezyjskiej na Solcu. Wiercenie doprowadzono do głębokości 471 stóp. Dalsze roboty wstrzymano z powodu wypadków w r. 1831.

Piotr Steinkeller, za poradą angielskiego inżyniera Andersona, zamierzył urządzić wodociąg na brzegu Wisły, obok młyna parowego na Solcu. Później opracowywał różne projekty wodociągowe inżynier Pancer, i nareszcie jeden z jego projektów, poprawiony w części przez radcę budowlanego Henryka Marconiego, uzyskał aprobatę władzy wyższej, i w r. 1852, t. j. przed 65-ciu laty przystąpiono do budowy wodociągu na brzegu Wisły, na rogu ulic: Dobrej i Karowej.

Na wszystkie ówczesne roboty wodociągowe wydało miasto rb. 359,600 w ciągu lat 10-ciu. Do sumy tej włączone są koszty urządzenia zbiornika wody w ogrodzie Saskim. W zbiorniku tym mieściło się 25,000 stóp sześć. wody w dolnej części, i 7,000 stóp w górnej.

Po upływie lat 10-ciu przekonano się, iż wodociąg z r. 1852 nie wystarczy na długo. Sprawą zajął się ówczesny prezydent miasta Zygmunt hr. Wielopolski, który sprowadził z Anglji inżyniera T. Hawskley'a, ten zaś przybywszy do Warszawy z londyńskim przedsiębiorcą robót kanalizacyjno-wodociągowych Janem Airdem, przez dni 40 badał plany sytuacyjne miasta we wszystkich kierunkach, i złożył projekt, podejmując się wykonać roboty za ryczałtową sumę 230,719 funtów szterlingów. Projekt ten uzyskał zatwierdzenie władzy wyższej, wszelako nie doszedł do skutku.

Różne były potem projekty, lecz dopiero w r. 1875, prezydent miasta generał Witkowski, wysłał za granicę ówczesnego starszego inżyniera miasta A. Grotowskiego, polecając mu upatrzenie najlepszego systemu kanalizacji. Po powrocie Grotowskiego z zagranicy, zaproszono do opracowania projektu budowy kanałów i wodociągów inżyniera W. Lindley'a z Frankfurtu. W imieniu miasta inżynier A. Grotowski i Feuchtner, zawarli z Lindleyem prowizoryczny kontrakt już za czasów prezydentury generała Starynkiewicza. Treść projektu budowy podano do publicznej wiadomości w roku 1879.

Roboty budowlane rozpoczęto w październiku 1882 roku, a więc przed 35 laty. Gwoli upamiętnienia daty rozpoczęcia budowy kanału od toru kolei obwodowej w kierunku rogatki powązkowskiej, umieszczono płytę marmurową, na ścianie kanału przy placu kolei obwodowej, z napisem: „Na pamiątkę rozpoczęcia budowy kanałów m. Warszawy, dnia 20 sierpnia 1882 r., według projektu i pod kierunkiem W. Lindleya i jego Synów, położono ten kamień za prezydentury miasta generała-lejtnanta Starynkiewicza".

Dalsza historja kanalizacji i wodociągów jest już mniej więcej znana mieszkańcom Warszawy.

K.

Bruki w Warszawie a Łodzi.

Zwracaliśmy już uwagę na to, że na Krakowskiem Przedmieściu, na Marszałkowskiej, na Brackiej — z powodu naprawy bruków drewnianych — powstały istne fabryki drobnego pyłu, roznoszącego zarazki chorobotwórcze do mieszkań i płuc przechodniów.

Inżynierja miejska każe nowy bruk posypywać żwirem, aby utworzyć warstwę, niejako izolacyjną — i robi źle, gdyż w żwirze znajdują się ostre, twarde kamyki, które pod ciężarem kół wbijają się w bruk drewniany i odrazu psuć go zaczynają, z małych otworów bowiem robią się rychło większe.

Żwir smoły nie zastąpi, a natomiast wytwarza pył, dla zdrowia szkodliwy.

W Łodzi — jak informuje nas jeden z budowniczych tamtejszych — poradzono sobie bardzo praktycznie. Oto z powodu braku kostek drewnianych a zwłaszcza smoły, ułożono bruk z kamieni polnych tak starannie, że jedzie się po nim jak po stole a pyłu niema.

Słowem Warszawa w czasie wojny musi wciąż uczyć się praktyczności od Łodzi.

Organizacja rządu polskiego.

„Deutsche Warsch. Ztg." donosi:

Jak wiadomo, w ostatnich dniach toczyły się w Warszawie rokowania pomiędzy delegatami niemieckimi i austrjacko-węgierskimi w sprawie propozycji zgłoszonej przez Tymczasową Radę Stanu, dotyczącej tymczasowej organizacji polskich najwyższych władz państwowych.

Rokowania doprowadziły do całkowitego uzgodnienia poglądów między delegatami. Osiągnięte projekty przesłano obu rządom. Wobec tego oczekiwać należy, że w najbliższym czasie dokonany będzie znaczny krok dalszej budowy państwa polskiego.

Zjazd delegatów R. G. O.

Wczoraj o godz. 11, w lokalu głównej Rady opiekuńczej przy ul. Jasnej 32, rozpoczął się siódmy z kolei zjazd delegatów Rad opiekuńczych.

Do stołu prezydjalnego powołano pp.: Żbikowskiego, Łabęckiego, Wąsowicza i Gniazdowskiego; przewodniczący udzielił głosu mecenasowi St. Staniszewskiemu, który zdał szczegółowe sprawozdanie z działalności R. G. O. przez okres 2-miesięczny t. j. od czasu ostatniego zjazdu do chwili ogecnej.

Obradom przewodniczył prezes R. G. O., Eustachy ks. Sapieha.

Otwierając zjazd, przewodniczący złożył przybyłym z prowincji, pomimo pory żniwnej, delegatom podziękowanie za liczne stawienie się na zjazd, który ma specjalny cel — mianowicie reorganizację władz R. G. O.

W sprawozdaniu, które złożył prezes zarządu R. G. O., uwydatniono ważniejsze i bardziej charakterystyczne momenty działalności instytucyj, a więc że pomoc z Vevey wyniosła 800,000 mk., że w toku rozważania lub uskutecznienia są takie sprawy, jak projekt wspólnego porozumienia i współdziałania Rad opiekuńcz. z sejmikami pow., aprowizacja, obliczanie dochodów z drugiej kwesty ogólnokrajowej (dochód ten spodziewany jest w wysokości 1 i pół miljona marek), — wreszcie urządzenie 2-ej loterji klasycznej i t. p. Z przebiegu akcji wysyłania dzieci na wieś złożył sprawozdanie p. Ciechanowski, zaznaczając, iż od dnia 20 kwietnia do chwili bieżącej sekcja „Wieś dla dzieci" wysłała ogółem 4,442 dzieci, z tej liczby 76 proc. umieszczono u włościan i po dworach.

W sprawie tak ważnej obecnie, jak wysyłanie dzieci na wieś, zabierało głos wielu mówców.

W ożywionej dyskusji wskazywano na wielkie trudności tej akcji, na jej słabe dotychczas rozmiary i t. p., przyczem wskazywano szereg dróg, jakiemi akcja ta kroczyć powinna.

Reasumując poszczególne projekty i wnioski mówców, przewodniczący odczytał w sprawie trudności, jakie akcja ta napotyka, wniosek ogólny tej treści, iż na prowincji powinny być tworzone obywatelskie Koła opieki nad dziećmi, schroniska i t. p. Zaproponowano zwrócenie się do J. E. ks. arcybiskupa z prośbą o poparcie tej akcji ze strony duchowieństwa.

Kronika warszawska.

Wśród stronnictw.

Pisma galicyjskie zazwyczaj dokładnie informowane z Warszawy, w ostatnich dniach zajmują się działalnością partji księcia-prezydenta, zwanej w Warszawie „Blokiem narodowym". Grupa ta, jak pisze krakowski „Kurjer Codzienny" nieliczna jest, ale dzięki udziałowi w niej ks. Zdzisława Lubomrskiego, bardzo wpływowa. „Blok narodowy" od początku istnienia swego sympatyzyował z endecją i realistami. W ostatnich czasach między „Blokiem" a t. zw. „Kołem międzypartyjnem", w którem endecja i realiści rej wodzą, nastąpiło zbliżenie. Blok postanowił wejść w stały kontakt organizacyjny z „Kołem". Na ostatniem zebraniu bloku zgodzono się na konieczność ciągłego porozumiewania się z „Kołem". Wśród endecji panuje radość z pozyskania tak wpływowego „sympatyka", jak książę prezydent.

Medal kościuszkowski.

W najbliższym czasie ukaże się nakładem Centralnego Biura Wydawców N. K. N. wybity medal ku uczczeniu 100-letniej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. Projekt medalu opracowuje prof. Stanisław Laszczka. Medal ten, jak się dowiadujemy, będzie nosił napis w okolu: „Pierwszy krok do zwycięstwa, poznać się na własnej sile. 1817—1917". Do znanych wydanych przez to biuro dwu medali przybędzie niewątpliwie rzecz piękna, czego rękojmią nazwisko znakomitego naszego rzeźbiarza.

Dlaczego do lat 45.

Do wydziału budowlanego magistratu stolicy potrzebny jest radca prawny. Ogłaszając o tem, magistrat zastrzegł, że o posadę te mogą z głaszać się prawnicy nie starsi, jak 45-leni.

— Poco to ograniczenie? — pytają adwokaci i dodają:

— Jest ono zgoła zbyteczne. Adwokat młody, niedoświadczony nie jest chyba na takiem stanowisku pożądany. A skoro adwokaci, którzy liczą lat nawet 60, potrafią w sądach występować w sprawach najzawilszych z powodzeniem, czyż nie mogą pracować z pożytkiem dla miasta w magistracie?

Pokaz roślin kwietnikowych.

Przy ul. Koszykowej Nr. 77 istnieje wzorowo prowadzony zakład hodowlany, na potrzeby plantacyj miejskich.

Na przestrzeni około 4 morgów są kwatery najefektowniejszych kann, begonij, pacioreczników, pelargonij, chryzantem, róż i heljotropów, ułożone symetrycznie, w barwach od ciemno purpurowych do białych w 2500 przeszło gatunkach.

Niektóre z nich hodowane są w skrzynkach belgijskich i w inspektach. Zakład pozostaje pod kierunkiem p. Danielewicza.

W tym to właśnie ogrodzie wczoraj staraniem warszawskiego T-wa ogrodniczego urządzony został pokaz roślin kwietnikowych łącznie z pogadanką p. Trzeszczkowskiego, ogrodnika dzielnicowego. P. Trzeszczkowski pokazywał i mówił o hodowli najpodatniejszych dla naszego klimatu i najbardziej efektownych gatunkach roślin kwietnikowych.

Osób zebrało się bardzo mało, a szkoda, bo pogadanka była bardzo ciekawa i pouczająca.

Kursy ceglarskie.

Jak już donosiliśmy, w środę rozpoczynają się w Dąbrówce Wilanowskiej kursy ceglarskie, zorganizowane przez R. G. O. Obecnie dowiadujemy się, że wydział budowlany tej instytucji poczynił jaknadalej idące kroki w celu umożliwienia najbiedniejszym nawet pracownikom szkorzystania z kursów. Pomieszczenie z noclegiem otrzymują słuchacze bezpłatnie. Organizacja zaprowiantowania przewidziana jest przez wydział i niezamożni będą mogli skorzystać z niej bez żadnej dopłaty.

Kursy organizowane są w tym celu, aby różne okolice kraju, a zwłaszcza zniszczone przez wojnę, posiadały na miejscu wykwalifikowanych majstrów ceglarskich.

Stanienie papierosów.

Spekulacja papierosami została zachwiana. W monopolu bowiem zapewniono zainteresowanych, że w sierpniu na rynku będą znaczne transporty papierosów, które sprzedawać się będzie wszystkim kupcom bez ograniczeń dotychczasowych. W przepisach co do opakowania zajdą również zmiany, ułatwiające handel już w sierpniu, a tem samem konkurencja będzie większą.

Zamówienia dla Niemiec.

Pod tym tytułem donosi „J. Wort": „Cukiernie, które w ostatnich miesiącach dostarczały dużo pieczywa dla wielkich firm w Niemczech, obecnie przerwały dostawę. Jak mówią, nie należy oczekiwać w najbliższych miesiącach świeżych zamówień.

„W związku ze zmniejszeniem produkcji pieczywa luksusowego, ustało żądanie kryształu, co wpłynęło znacznie w ostatnich czasach na zniżkę ceny tego produktu".

Żydowskie szkoły średnie.

Z początkiem roku szkolnego powstanie w licznych miastach prowincjonalnych szereg żydowskich szkół średnich. Dotychczas już istnieją takie szkoły w Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Włocławku, Płocku i Będzinie.

Grób zabójcy Konstantynowa.

W niedzielę — podług gazet żyd. — na cmentarzu żydowskim młodzież robotnicza uczęszczała licznie na grób Borucha Szołmana, który swego czasu zabił bombą komisarza Konstantynowa na ulicy Marszałkowskiej.

Samobójstwo. Zamieszkała przy ul. Rozbrat 8, żona szewca, lat 35, zażyła ługu w celu samobójczym. Wezwany lekarz Pogotowia udzielił pomocy desperatce i pozostawił ją w stanie niezłym na miejscu.

Teatr i widowiska.

Teatr „Oaza".

„Leguni-filuci", sztuka w 2-ch odsłonach Jana Mściwoja.

W dawnej siedzibie „Momusa", który wraz z miłem wspomnieniem kabaretu o wysokim poziomie artystycznym pozostawił po sobie brudną falę nędznego naśladownictwa, podszywającego się pod starą firmę, otwarto przed kilkoma tygodniami nowy teatrzyk. Wcale prawie nie reklamowany, źle gospodarowany, wzbudził on początkowo zainteresowanie jedynie wśród artystów, poszukujących angażement i wśród licznych kandydatów na kierowników literackich, którzy też zmieniali się tu niemal co wtorek i co piątek — jak programy w kinematografie.

Ale nowopowstały teatrzyk wziął widocznie pod swą pieczę dobroczynny czasem przypadek, i on to chyba sprawił, że na nowej scenie stworzył się zespół, który mógłby być atrakcją niejednej większej nawet sceny, że do wspólnej pracy stanęli pp.: Dobosz-Markowska i Klońska i pp.: Małkowski, K. Tatarkiewicz i całe grono młodych sił, wśród których nie brak talentu i zdolności.

Zapewne również przypadkowo tworzący się repertuar przyniósł utwory miłe i zręczne, a nawet jak ostatnio wystawieni „Leguni-filuci", niepozbawione wdzięku; p. Tatarkiewicz okazał się też bardzo starannym reżyserem i w niektórych zwłaszcza momentach jak naprz. w „Legunach", w scence z „Rozmarynem" wyczuć można w ugrupowaniu postaci i nastrojowem ujęciu rzeczy umiejętną jego dłoń, która nie zaniedbuje szczegółów i umie nimi podnieść całość... Choć może i to zrządził ten sam przypadek, który sprawił, że i „Leguni-filuci" są o całe niebo lepsi od wszystkich poprzednich utworów tego samego autora, wystawionych dotychczas na rozmaitych scenkach warszawskich...

Ale gdy już tak wszystko składamy na przypadek, dodać musimy, i że i piszący, te słowa przypadkiem jeno, jako niedzielny widz, szukający wypoczynku wśród wieczornego chłodu miał sposobność odwiedzić miły teatrzyk na placu Teatralnym, a choć nie było to przedstawienie premjerowe, o których pisuje się z urzędu, poczuł się on w obowiązku zwrócenia uwagi na nową scenkę, choćby dlatego, by, jako miejsce naprawdę godziwej rozrywki stworzyła ona pożądaną konkurencję rozmaitym przybytkom podkasanych muz, jakie mnożą się u nas z zatrważającą wprost szybkością i w bardzo krótkim czasie stają się intratnemi przedsiębiorstwami.

St. G.

Ze sceny krakowskiej.

Na scenie krakowskiej wystawiono operę Mozarta „Uprowadzenie z Seraju". Prasa krakowska o wykonawcach i wystawie ciekawego tego dzieła pisze bardzo pochlebnie, uważając, że strona zewnętrzna opery - naturalnie, uwzględniając braki, spowodowane chwilą obecną, stała na wysokości zadania.

Dziś i jutro w teatrach.

Teatr Wielki. Dziś ostatnie przedstawienie w sezonie letnim. Odegrane zostaną opery: „Rycerskość wieśniacza" i „Pajace", oraz intermezzo baletowe „Muszla i perła" (g. 7.30).

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro sztuka St. Kozłowskiego „Serwis galowy" (g. 7.30).

Teatr Letni. Dziś i jutro efektowna sztuka Decourcelle'a „Dwaj malcy" (g. 7.30).

Teatr Nowości. Dziś operetka Kalmana „Księżna Czardaszka", jutro „Baron Kimmel" (g. 7.30).

Teatr Mały. Dziś po raz pierwszy komedja Gavaulta „Czekoladka" (g. 7.30).

Teatr na Pradze. Dziś i jutro przedstawienia niema.

Nekrologja.

Eustachy Milewski, kierownik szkoły kupieckiej i kursów wieczornych Zgromadzenia kupców m. st. Warszawy, lat 41, zmarł 29 b. m. Nabożeństwo żałobne w czwartek 2 sierpnia o godz. 10 rano w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, poczem eksportacja zwłok na tenże cmentarz.

Gustaw Keiser, przemysłowiec, obywatel m. st. Warszawy, lat 50, zmarł 30 b. m. w Warszawie.

Hubert Leonard Dobrowolski, buchalter, członek komisji sanitarnej, b. członek straży obywatelskiej w Mokotowie, lat 50, zmarł 28 b. m. Nabożeństwo żałobne jutro, 1 sierpnia o godz. 10 rano w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, poczem eksportacja na cmentarz miejscowy.

Antonina Rutkiewicz, wdowa, obywatelka Koziegłowów, lat 52, zmarła w Warszawie 29 b. m. Nabożeństwo żałobne we środę w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-Karmelickim), o godz. 10 i pół rano, poczem eksportacja zwłok na Powązki.

Zofja Mazaraki, wychowanka Lacré Coeur w Zbylitowskiej-Górze, lat 20, zmarła 29 b. m., w Żelaznej. Pogrzeb dziś o godz. 1 po poł., tamże.

Gabryela Marja z Budzyńskich Janowa Moczulska, b. nauczycielka, lat 65, zmarła 28 b. m. Nabożeństwo żałobne we wtorek 31 lipca o g. 10-ej rano, poczem eksportacja zwłok na Powązki.

Walery Twardzicki, lat 51, zmarł 28 b. m. Pogrzeb na Powązkach dziś o godz. 5 po poł.

Ludwik Kopelowicz, członek Stow. pracowników Handl., zmarł 29 b. m. w Warszawie.

Karol Kon, lat 33, zmarł w Warszawie.

Zwracamy uwagę Szan. Prenumeratorów, że najlepiej i najdogodniej prenumerować pisma na poczcie, bez zwracania się do redakcji. Ułatwia to otrzymywanie gazet, a zarazem umożliwia szybkie reklamowanie, w razie niedojścia jakiegoś poszczególnego numeru.

ŁÓDŹ.

Przed trzema laty.

W dniu wczorajszym minęły trzy lata od chwili, kiedy to późnym wieczorem na murach Łodzi ukazały się obwieszczenia naczelnika wojskowego o mobilizacji wojska, koni i wozów. Wiadomość o tem padła w zdenerwowane miasto, niby grom, wywołując nagłą panikę i chaos. Całą noc tę, można powiedzieć, Łódź prawie nie spała. Na ulice wyległy tłumy. Mieszkańcy, a zwłaszcza rezerwiści, t. j. ci, w których bezpośrednio trafiała wiadomość ta, potracili głowy, nie wiedzieli do czego się wziąć, jak załatwić interesy swe.

Nazajutrz, t. j. w piątek 31 lipca, rozpoczęła się mobilizacja. Rezerwiści stawili się na Wodny Rynek, gdzie pod gołem niebem odbywały się ich zapisy. Konie dostarczono na Nowy Rynek, zaś wozy—na Rynek Targowy. W dzień mobilizacji w mieście panowało istne piekło. Z powodu zaciągnięcia pod sztandary wielu robotników, niektóre z fabryk musiały stanąć, tramwaje kursowały w ograniczonej ilości.

Banki, wzajemne kredyty i kasy pożyczkowo-oszczędnościowe były w oblężeniu. Każdy chciał odebrać oszczędności—jedni z musu, inni znów—przez przezorność. Jednakże, ku rozpaczy, zdumieniu i oburzeniu tłumów, lokale instytucji tych w dniu owym były zamknięte. Dopiero po rozkazie, wydanym przez władzę wojskową, a opiewającym, że wszelkie zobowiązania względem powołanych w szeregi muszą być niezwłocznie wykonane, kasy rozpoczęły wypłacać rezerwistom ich wkłady.

Ogólne zamieszanie w mieście zwiększały jeszcze najfantastyczniejsze wieści, rozsiewane przez pocztę pantoflową. Największą klęską dla stosunków łódzkich był brak gotówki, który się nagle dał odczuć. Brak ten odczuwali wszyscy. Odczuwali bardziej, niż w innych miastach, albowiem nigdzie tak jak w Łodzi nie służył weksel za wyłączny niemal środek obiegowy. Dał się też odczuć brak i drożyzna najpotrzebniejszych przedmiotów. Od pierwszej chwili zamieszania nieuczciwa spekulacja wysunęła już swe potworne macki. Spekulowano na wszystkiem, poczynając od chleba, a kończąc na walucie. Za zmianę banknotów na drobne brano haracz, dochodzący do 30 proc. zmienianej sumy. Zdenerwowanych mieszkańców obejmowało uczucie strachu wobec nieznanego jutra. Rozpoczęła się też emigracja, oraz gwałtowne gromadzenie zapasów, co jeszcze bardziej zwiększyło chaos i podniosło drożyznę.

Na placach, na których odbywała się mobilizacja,—wrzało. Władze zdenerwowane i niespokojne załatwiały czynności swe powierzchownie, aby prędzej, jakby tuż za wrotami miasta stał nieprzyjaciel. Ci, co wiedzieli, gdzie i jak należy się „postarać", byli zwalniani. Łapówki przechodziły wprost z ręki do ręki. Uznanych za zdolnych do służby wojskowej lokowano w koszarach przy ul. Konstantynowskiej, skąd jako-tako umundurowani wysyłani byli koleją do Warszawy. Ludności cywilnej przestano też wydawać bilety na przejazd pociągami.

Redakcje pism zostały zawiadomione, iż w mieście zostaje wprowadzona cenzura wojenna. Cenzorem mianowany został podpułkownik Leontowicz, naczelnik miejscowego zarządu żandarmerji. Z początku pieczątka cenzury stawiana była na odbitkach na słowo, t. j. na zapewnienie, że w niej niema „nic takiego", następnie zaś cenzurę dokonywała kochanka Leontowicza.

W niedzielę, 2 sierpnia, ukazały się na mieście obwieszczenia gubernatora piotrkowskiego, głoszące, że gubernia jego, a więc i Łódź, uznaną zostaje za teren, objęty przez działania wojenne, a wszelkie urzędy przechodzą w ręce władz wojskowych. Wojennym generał-gubernatorem m. Łodzi i okolicy mianowany został gen.-major Wasiljew.

Wobec braku pieniędzy, drożyzny i utraty zarobków przez wielu mieszkańców, miały miejsca kilkakrotne napady na sklepy spożywcze. Nieco uspokojenia w ogólny chaos wniosło postanowienie przemysłowców, którzy na zebraniu, odbytem w Komitecie giełdowym, zadecydowali prowadzić fabryki jak tak długo, dopóki starczy im węgla.

Z dnia na dzień przewidywano, iż władze rosyjskie będą musiały opuścić miasto. Dlatego też 3-go sierpnia były prezydent miasta tajny radca carski, pan Pieńkowski, zwołał do magistratu wybitniejszych obywateli, w celu utworzenia komitetu obywatelskiego. Po trzech dniach komitet ten ujął w ręce swe gospodarkę miejską.

W dniu 4 sierpnia Bank Państwa opuścił miasto. W ten dzień też ze składów kolejowych rozdano biednej ludności przechowywane tam zapasy żywności.

Straszną panikę wśród władz wojskowych i policyjnych wywołała, nadeszła w d. 5 sierpnia wiadomość rosyjskiego sztabu generalnego o zajęciu przez wojska niemieckie Kalisza, Częstochowy i Będzina. W największym pośpiechu wywożono z miasta wszelkiego rodzaju dokumenty, wraz z którymi uciekali urzędnicy rosyjscy. Strach powiększył się jeszcze z powodu ogłoszenia generał-majora Wasiljewa, aby ludność się nie lękała strzałów, które słychać będzie w pobliżu Łodzi, ponieważ będą się tam odbywały ćwiczenia wojskowe. Ogłoszenie to ludność Łodzi umiała sobie odpowiednio wytłomaczyć. W tym, mniej więcej, czasie przedstawiciele duchowieństwa wydali odezwę do ludności, aby nie chowała ona drobnej monety i bez obawy przyjmowała banknoty papierowe.

Z natchnienia naczelnika żandarmerji podpułk. Leontowicza, a z inicjatywy nadrabina Trejstmana, została zainscenizowana pierwsza wielka manifestacja patrjotyczna żydowska, która, przeciągając ulicami śródmieścia, skierowała się do gmachu przy ul. Skwerowej, zajmowanego przez gen. Wasiljewa, który wygłosił z balkonu przemówienie.

W dniu 6 sierpnia przybył do Łodzi, wraz z całym personelem swym gubernator Jaczewski, który, w imię zasady „ostrożność nie zawadzi", w przeciągu kilku dni mieszkał w pociągu, stojącym na stacji, ze stale gotową do odjazdu lokomotywą. Wkrótce też odjechał do bezpieczniejszej Warszawy, dokąd za nim podążył i prezydent miasta — radca carski Pieńkowski, wraz ze swymi urzędnikami. Nazajutrz opuściła miasto i policja i czynności jej w dniu 10 sierpnia objęła straż obywatelska. Pilnowała ona porządku na ulicach, oraz roztoczyła pieczę nad więzieniami, z których też wypuszczono przestępców politycznych. Ostatnie pociągi do Warszawy odeszły dnia 11 sierpnia. Telefon i telegraf przestały funkcjonować. Po odejściu ostatniego pociągu zostały zburzone kolejowe zbiorniki wody, oraz mosty.

W kilka dni później, niewykryci dotyczas złoczyńcy dokonali zbrodniczego napadu na dwóch milicjantów na Starem Mieście. Jeden z milicjantów Tanche Weingarten, został zabity na miejscu. W pogrzebie jego, który się odbył po kilku dniach, brał udział cały personel milicji, oraz kilkunastotysięczny tłum mieszkańców.

W czasie tym wojska niemieckie zbliżały się już do Łodzi, a w dniu 12-ym sierpnia nad miastem ukazał się pierwszy aeroplan niemiecki. Kilka dni potem zajrzał do miasta pierwszy podjazd niemiecki który, bez przeszkód z czyjejkolwiek strony najspokojniej objeżdżał miasto. Nazajutrz wkroczył pierwszy oddział wojska, liczacy około 1000 żołnierzy z majorem Braunsem na czele. Oddział ten biwakował wzdłuż ulicy Piotrkowskiej, około magistratu, a dowódca jego, wraz ze swym sztabem, udał się do magistratu. Następnie wojsko udało się w kierunku Zgierza, skąd nazajutrz powróciło, znów jednak opuszczając miasto. Od tego czasu naprzemian zaglądały do Łodzi to władze rosyjskie, to znów wypłaszające je wreszcie po wielkiej trzytygodniowej bitwie feldmarszałek Mackensen zdobył miasto.

Kronika łódzka.

Kursy dla kooperatystów.

Urzeczywistniając uchwałę V zjazdu delegatów związków spółdzielczych, jaki odbył się w Warszawie, tutejszy oddział warszawskiego związku zrzeszeń spożywczych zamierza—poczynając od września — urządzać kursy sześciodniowe dla kooperatystów (członków zarządów i komisji rewizyjnych).

W Łodzi kursy takie odbędą się w czasie od 10-go do 16-go września włącznie.

W przeddzień rozpoczęcia kursów, to jest w niedzielę dnia 9 września, zostanie wygłoszony odczyt na temat: „o celach i zadaniach stowarzyszeń spożywczych".

W poniedziałek zaś dnia 10 września nastąpi otwarcie kursów. Wykłady będą trwały po 6 godzin dziennie i obejmują następujące tematy: zasady kooperacji; organizacja i administracja stowarzyszeń spożywczych, rachunkowość. Kursy będą bezpłatne.

Wobec tego tutejszy oddział warszawskiego związku zrzeszeń spożywczych rozesłał cyrkularz do wszystkich zarządów kooperatyw z prośbą o nadesłanie w najkrótszym czasie imiennych spisów tych członków, którzy będą chcieli korzystać z nowyższych kursów.

W spisach, oprócz imion i nazwisk, należy podać rodzaj funkcji jaką dany kandydat pełni w stowarzyszeniu spożywczem, oraz rodzaj jego prywatnego zajęcia.

Z Komitetu pomocy dla pogorzelców Rzgowa.

Wczoraj, w domu Siemensa przy ul. Piotrkowskiej № 96, odbyło się zebranie Komitetu pomocy dla pogorzelców miasta Rzgowa.

Przewodniczył prezes R. G. O. pan Stamirowski.

Skarbnik p. Chwalbiński zdał sprawę ze stanu finansowego komitetu. Pozostało w kasie mk. 21.157, rb. 1.282 i koron 26. Wpłynęło: za sprzedane pogorzelcom wapno mk. 120 i rb. 87; od Tomaszowskiej R. O. mk. 421, rb. 76 i kor. 31, od ks. Maciaszka z Małynia rb. 46, od R. M. O. z Utraty mk. 89 i rb. 53, od p. Martensa za wapno wydane pogorzelcom mk. 232, od prezydjum policji mk. 273, od R. O. M. w Strykowie mk. 41 i rb. 9 i od R. M. O. w Pabjanicach mk. 547 i rb. 24—razem mk. 22.882, rb. 1.579 i kor. 57. Na rozchód wypisano ks. kanonikowi Skowronkowi dla komitetu miejscowego w Rzgowie rb. 403 i pozostaje w gotowiźnie mk. 22.882, rb. 1.176 i kor. 57.

Następnie obradowano nad kwestją budowy łaźni dla rzgowian. Wobec tego, iż na budowę tego zakładu niema funduszu, postanowiono zwrócić się do związku komunalnego z prośbą o pomoc pieniężną.

P. Gallus postawił na porządek dzienny kwestję, czy fundusze, zebrane w kościołach katolickich należy uważać jako fundusze na odbudowę miasta Rzgowa, czy też jako fundusz specjalny na odbudowę kościoła w Rzgowie. Na wniosek ks. prałata Tymienieckiego, zebrani postanowili, iż te składki, które zbierane są w świątyniach katolickich, w trzech czwartych będą obracane na pogorzelców, a jedna czwarta—na odbudowę kościoła.

W tym celu skarbnik p. Chwalbiński postanowił otworzyć specjalny rachunek funduszów kościoła.

Dalej w kwestji aprowizacji pogorzelców skonstatowano, iż głodu pomiędzy pogorzelcami już niema, każdy już radzi sobie, jak może. W kwestji gromadzenia materjałów na odzież oznajmiono, iż w tym kierunku czynione są wszelkie możliwe wysiłki, aby tę ciężką — w każdym bądź razie — sprawę rozwiązać możliwie pomyślnie.

Obchód rocznicy Kościuszkowskiej.

W sobotę odbędzie się w lokalu Stow. handlowców polskich, Piotrkowska 108, zebranie przedstawicieli wszystkich instytucji polskich w celu ustalenia programu obchodu setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki.

Z kursów pedagogicznych.

Powstał obecnie projekt przyłączenia Polskich kursów pedagogicznych do seminarjum nauczycielskiego. Pozostawać one mają pod kierunkiem dyrektora seminarjum. Dla kursów ma być opracowany nowy program.

Narada kuratorów szkół początk. miejskich.

Dziś o godz. 7 wieczorem w lokalu Polskich kursów pedagogicznych przy ul. Dzielnej 44 odbędzie się narada kuratorów wszystkich szkół miejskich początkowych z udziałem członków delegacji szkolnej.

Otwarcie kursów buchalteryjnych.

Dziś wieczorem przy ul. Piotrkowskiej 157, rozpoczną się wykłady na kursach buchalteryjnych, utworzonych przez zgromadzenie majstrów krawieckich. Na kursa, które trwać będą sześć tygodni, zapisało się 30 osób. Koszty utrzymania kursów ponosi kasa zgromadzenia majstrów krawieckich.

Warsztat współdzielczy.

Związek zawodowy pracowników hafciarskich przy ul. Wschodniej 54 uruchomił warsztat dla członków, nie mających pracy. Jest w nim zajętych około 50 osób. Zysk, osiągnięty z wykonywanej roboty, dzielony będzie na równe części pomiędzy pracujących.

Strajk fryzjerów.

Wśród pracowników fryzjerów i fryzjerek wynikł strajk. Strajkujący żądają podwyższenia zarobku o 40 procent i unormowania dnia roboczego.

Sprawa fałszerzy pieniędzy.

Prokuratorja opracowała już akt oskarżenia w sprawie fałszerstwa pięciorublowych bonów i dwumarkówek niemieckich, których dopuszczali się, aresztowani swego czasu, Mieczysław Bojarski i Roman Majewski. Akt oskarżenia przesłany został do sądu wojennego, gdzie w dniu 3 sierpnia sprawa ta zostanie rozpatrzona.

Echa aresztowania bandyty.

Jak się okazuje, aresztowany, a poszukiwany już oddawna bandyta Tadeusz Kolaciński, z przezwiska „Gundlach" i „Żółtek", posiadał schowane dwa karabiny rosyjskie. Kolaciński mieszkał przy ulicy Aleksandrowskiej 15. Paszportu rosyjskiego nie posiadał, gdyż, jak zeznaje, nie wykupił go z powodu braku pieniędzy.

Schwytanie koniokradów i paserów. Przy ulicy Pryncypalnej Nr. 26 w Chojnach policja aresztowała koniokrada Stanisł. Chudego, w chwili, gdy ten sprzedawał dwa konie, skradzione u włościan Władysława Olechowicza i Walerji Muras we wsi Wandalin gm. Wiskitno, pow. łódzkiego. Policji udało się również aresztować paserów, którzy skradzione konie kupili. Są nimi: Henoch Dresler, Jankiel Jakubowicz i Jankiel Rubinsztein.

PABJANICE.

Kronika pabjanicka.

Związek zawodowy szewców i kamaszników. W niedzielę dnia 29 lipca r. b. o godzinie 3 po południu odbyło się zebranie nowozorganizowanego związku zawodowego szewców i kamaszników.

Zebranie zagaił p. Trembiński, powołując na przewodniczącego p. Judę i na sekretarza p. Szplitę. Sprawozdanie z działalności komisji organizacyjnej zdał p. Szplit.

Sprawozdanie kasowe przedstawia się następująco: wpisowe 26 mk., za 34 książki członkowskie 8.50 mk., 180 składek członkowskich 45.50 mk.; rozchód: koszty administracyjne 8.50 mk., organizacyjne 13.95 mk., materjały piśmienne 4.50 mk. Saldo na dzień 156 m. wynosi 53.30 mk.; sprawozdanie przyjęto. Podczas czytania ustawy wyłoniła się ożywiona dyskusja w której zabierali głos pp. Juda, Trębiński, Szplit, Rozwens i inni.

Wytyczne na przyszłość referował p. Szczerkowski. Mówił o znaczeniu i wpływach związków zawodowych, nawołując w gorących słowach do szerokiej agitacji za organizowaniem się robotników.

W końcu przystąpiono do wyboru zarządu, który dał wynik następujący: wybrani zostali panowie Szplita Teofil, Jarzębowski Józef, Janecki Józef, Sapieja Aleksander, Wentel Tomasz, Rozwens Bolesław i Pawlak Stanisław, jako zastępcy pp. Mazur Władysław, Nowak Karol, Woch Jan.

Parafja Staromiejska. Parafja Staromiejska miała niegdyś 40 tysięcy parafjan. Po utworzeniu parafji na Nowem Mieście spadła na 17 tysięcy. Po ostatniem rozgraniczeniu parafja Staromiejska liczy 13 tysięcy parafjan. Należą do niej wsie: Rydzyny, Wola-Zardzyńska, Ksawerów, Widzew, Rypułtowice, część Chocianowic, Charzew, młyn Charzewski i Łoskowice. Proboszczem jest ks. Tomasz Świniarski, wikarjuszami ks.ks. Józef Zagner i Edmund Jakubowiak.

Odpust. Onegdajszy odpust ku czci św. Anny w parafji Staromiejskiej, dzięki niezwykle pięknej pogodzie i ciepłu, ściągnął wielu pobożnych z okolicznych wiosek. Kościół i cmentarz kościelny były przepełnione modlącymi się. Uroczystą sumę celebrował ks. Potapski, proboszcz z Rudy Pabjanickiej. Słowo Boże wypowiedział ks. Kapuściński ze spalonego Rzgowa. Nieszpory odprawił ks. prefekt Półrola.

Nowe kartki. Dzisiaj i jutro wydawane będą nowe karty na chleb, mąkę i cukier. Przytem w okresie obecnym t. j. 57 nie będzie dodana kasza.

ZGIERZ.

Kronika zgierska.

Z wydziału budowlanego. Pod przewodnictwem burmistrza, kapitana Lobera, odbyło się posiedzenie wydziału budowlanego, na którem, między innemi postanowiono przebrukować ul. Łódzką, zwrócić się do zarządu kolei podjazdowej Łódź-Zgierz z żądaniem zmiany systemu wekslowania tramwajów na przystanku, ponieważ dotychczasowy sposób grozi niebezpieczeństwem dla publiczności, oraz postanowiono, aby dyrekcja tramwajów urządziła mostek nad rynsztokiem przy przystanku w Zgierzu.

Ze Stow robotn. chrz. W ubiegłą niedziele w sali Tow. śpiewaczego „Lutnia" odbyło się zebranie ogólne członków Stowarzyszenia robotników chrześcian. Obecnych było z góra stu członków Stow. oraz delegacia z Łodzi z patronem okręgowym ks. Albrechten na czele

Przewodniczył p. A. Zieliński, pióro trzymał p. B. Kostowski.

Z odczytanego sprawozdania z działalności i prac zarządu wynika, że Stow. prowadziło usilną akcję, zmierzającą ku polepszeniu warunków bytu, nietylko swoich członków, lecz wogóle robotników w Zgierzu.

Ze sprawozdania kasowego okazuie się, że w roku sprawozdawczym, t. j. od I/7 1916 r. do I/7 1917 r. przychód ogólny Stow. wynosił mk. 117,964,49; rozchód zaś mk. 117,936,17 fen. Bilans zamknięto sumą mk. 18,981,39 fen W roku sprawozdawczym było deficytu mk. 1191,78.

Sprawozdanie z działalności kuchni wykazuje, że w roku operacyjnym wydano obiadów płatnych 417,370, bezpłatnych 38,605 — razem więc 455,975. Od założenia kuchni do d. 1-go lipca r. b. wydano 923,745 porcji, w tem bezpłatnych 72,493 Za wydane w roku sprawozdawczym obiady wpłynęło mk. 56832,48, rozchód zaś wynosil mk. 61693,51 fen, niedobór zatem wynosił mk. 4861,03; deficyt ten pokryty został z ofiar, z przedstawienia, urządzonego na ten cel, z zysku, jaki otrzymano ze sprzedaży produktów—chleba, herbaty i t. p., oraz z kapitału Stow. w wysokości mk. 1191,48 fen. Na 1 lipca kapitał Stow. wynosił mk. 1402,57, w roku ubiegłym mk. 2594,35.

Z uwagi, że kuchnia otwarta jest i niesie pomoc wyłącznie biednym mieszkańcom miasta, zebrani postanowili zwrócić się do magistratu z prośbą o zasiłek na pokrycie strat. Zaznaczyć przytem należy, że Rada miasta na posiedzeniu w dniu 26 czerwca, z uwagi na użyteczną działalność kuchni, przyznała jej subsydium w wysokości 8,000 mk. Do czasu obecnego żadnych zapomóg zarząd Stow. od nikogo nie otrzymywał, wszelkie zwracania się o poparcie, czy to do Rady Opiekuńczej, czy też innych instytucji nie dały bowiem pożądanych rezultatów.

Następnie dokonano wyboru patrona. Na wniosek ks. J. Albrechta, zaproszono ks. Józefa Tomaszczyka.

We wnioskach uchwalono, aby zgodnie z postanowieniem ogólnego zjazdu R. G. O. w Warszawie wprowadzić do miejscowej Rady Opiekuńczej w Zgierzu dwóch przedstawicieli robotników, przyczem wybrano jednomyślnie pp. E. Kościana i Wł. Neslera.

Poza tem uchwalono: 1) otworzyć kooperatywę; 2) założyć chór mieszany, 3) zorganizować Kółko dramatyczne i 4) otworzyć bibliotekę Również polecono zarządowi urządzić na korzyść kuchni fantową loterje.

Następnie z powodu złożenia przez członków zarządu mandatów, przystąpiono do wyborów. Do zarządu zostali wybrani: pp. Wł. Nesler, E. Kościan, W. Chmielecki, R. Przybylski, I. Lewandowski, H. Resne, I. Baszczyński, A. Ambroszczyk, F. Staszewski, W. Teske i J. Ulicki; na zastępców pp. W. Dynowski, F. Hajek, A. Smoliński i A. Zieliński.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Kurowskiego i Wieczorka. Poza tem wybrano dwie komisje: spraw ogólnych i artystyczną.

Na zakończenie uchwalono dwie rezolucje, z których pierwsza zobowiązuje Stow. do występowania zawsze i wszędzie w obronie interesów robotniczych, druga zaś nawołuje radnych polaków, by w Radzie miejskiej podjęli energiczną akcję ratowniczą, oraz walkę z wyzyskiem i spekulacją.

Podróż kanclerza Rzeszy.

Wiedeń, 30 lipca. (T. wł.). Wskutek konieczności poczynienia pewnych zmian w planie podróży, kanclerz Rzeszy dr. Michaelis, wraz ze swem otoczeniem przybywa do Wiednia dopiero 1 sierpnia rano. Cały pierwszy dzień pobytu w Wiedniu kanclerz poświęci konferencji z ministrem spraw zagranicznych hr. Czerninem. Wieczorem tego samego dnia kanclerz Rzeszy będzie na bankiecie u hr. Czernina. 2 sierpnia przed południem dr. Michaelis w towarzystwie ministra spraw zagranicznych, hr. Czernina, uda się do cesarskiego obozu dworskiego, gdzie zostanie przyjęty na audjencji i weźmie udział w śniadaniu.

Odmówienie kredytu Rosji.

Helsingfors, 30 lipca. (T. wł.). Doniesienie Petersburskiej Agencji Telegraficznej: Sejm finlandzki w trzeciem czytaniu odrzucił projekt prawa, dotyczący pożyczki rosyjskiej w wysokości 350 miljonów marek finl., lecz jednocześnie upoważnił Bank finlandzki do użyczenia Rosji 100 mil. w walucie finlandzkiej wzamian za taką sumę w walucie rosyjskiej.

Propaganda monarchistyczna w Rosji.

Kopenhaga, 30 lipca. (T. wł.). „Birżewyja Wiedomosti" donoszą, że były wódz rosyjskiej armji zachodniej, generał Ewerth, oraz cały sztab jego został aresztowany pod zarzutem udziału w spiskach monarchistycznych. Według doniesienia tego samego pisma, aresztowano również wszystkich mnichów klasztoru Poczajewskiego. Szerzyli oni podobno w gubernji kijowskiej rozległą propagandę na rzecz powrotu cara do władzy.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

Berlin (Urzędowo). Wielka kwatera Główna donosi 30 lipca wieczorem:

We Flandrji dzisiaj również toczyła się mniejsza akcja bojowa artylerji nieprzyjacielskiej, niż w ostatnich czasach.

Znaczne części korpusów naszych znajdują się po walkach na wschód od **Zbrucza** na terytorjum rosyjskiem.

Po obu stronach **Dniestru** i **Prutu** tylne straże nieprzyjaciela odrzucono w kierunku wschodnim.

W odcinku **Mesticanesti** rosjanie cofnęli się w kierunku wschodnim.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 30 lipca:

Wschodni teren walk:

Na północ od **Susity** i po obu stronach doliny **Casinu** rozchwiał się szereg ataków nieprzyjacielskich.

Na **Bukowinie**, pokonywując zaciępy opór rosjan, zyskaliśmy dalszy teren.

Pod **Valputna—Mołdawa** przekroczono dolinę **Moldawy**.

Na północny wschód od **Kul** wojska sprzymierzone toczą walkę na prawym brzegu **Czeremoszu**.

Pomiędzy **Prutem** a **Dniestrem** ponownie odrzucono przeciwnika.

Przekroczyliśmy zachodnią granicę **Bukowiny**. Honwedzi zajęli **Zaleszczyki**.

Pomiędzy **Skałą a Husiatynem** oczyszczono galicyjski brzeg **Zbruczu**.

Miejscami wywalczyliśmy sobie przejście na terytorjum rosyjskie.

Na obszarze na południe od **Brodów** kolumny bojowe austrjacko-węgierskie i niemieckie uderzyły z powodzeniem na rowy nieprzyjacielskie.

Włoski i bałkański teren walk.

Bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

Sprawozdanie admiralicji niemieckiej.

Berlin. Urzędowo donoszą 30 lipca: 26-go lipca jedna z naszych łodzi podwodnych, pod powództwem kapitana Steinbrincka, zatopiła w kanale angielskim przy pomocy torpedy wielki krążownik angielski o czterech kominach, należący do klasy „Diadem" (11150 ton), a ubezpieczony przez kontrtorpedowce.

Szef sztabu admiralicji.

Komunikaty francuskie.

Paryż. 30 lipca (Tel. wł.). Urzędowo donoszą 29 lipca **po poł.**:

Z zapadnięciem nocy niemcy podjęli gwałtowny atak na zachód od folwarku **Hurtebise**, na froncie 600-metrowym. Atak złamał się o męstwo wojsk naszych.

Dzisiaj rano wykonaliśmy przeciwnatarcie pomiędzy **Hurtebise** a południowym wschodem od **La Borelle. Kontratak** ten, wykonany ze szczególnym impetem przez piechotę naszą, umożliwił nam posunąć się naprzód w niektórych punktach, szczególnie zaś w okolicy **Pomnika**.

W **Szampanji**, szczególnie w odcinku **Tahure**, nastąpił gwałtowny manewr nieprzyjaciela, który jednakże odparliśmy.

Na prawym brzegu **Mozy** manewr nieprzyjacielski na rowy na wschód od **Moulinville** doznał krwawej klęski.

Na pozostałym froncie noc upłynęła względnie spokojnie.

Paryż, 30 lipca. (T. wł.). Urzędowo donoszą 29 lipca wieczorem:

W ciągu dnia toczyła się nader gwałtowna walka artyleryjska. W okolicy **Cerny-Craonne** niemcy wykonali o godzinie 3 po poł. atak na **Hurtebise**, który udaremniła zupełnie artylerja i piechota nasza.

Ożywiona akcja artyleryjska toczy się na prawym brzegu **Mozy**, szczególnie w okolicy **wzgórza 304.**

Na pozostałym froncie dzień upłynął spokojnie.

Komunikat angielski.

Londyn, 30 lipca. (T. wł.). Główna kwatera donosi 29 lipca:

Nocy ubiegłej wykonaliśmy w różnych punktach frontu pomyślne wycieczki i zadaliśmy nieprzyjacielowi ciężkie straty. Zabraliśmy jeńców i zdobyliśmy karabiny maszynowe.

W **Roeux**, w pobliżu fabryki chemicznej, zabraliśmy 30 jeńców i zdobyliśmy jeden moździerz polowy oraz jeden karabin maszynowy.

W okolicy **Ypres** zabraliśmy 54 jeńców i zdobyliśmy dwa karabiny maszynowe.

Cesarz Wilhelm na froncie wschodnim.

Konstantynopol, 30 lipca (Tel. wł.). Agencja Milli donosi: Cesarz Wilhelm odwiedził 25 lipca wojska osmańskie, walczące na froncie galicyjskim, pochwalił ich wybitne męstwo, szczególnie podczas ostatniej ofensywy, jak również zaszczycił nieograniczoną pochwałą porządek i karność panującą wśród nich, i rozdał odznaki około 50 oficerom i 300 żołnierzom, którzy wyróżnili się szczególnie.

Pobyt kanclerza w Monachjum.

Monachjum, 30 lipca. (T. wł.). Kanclerz Rzeszy, dr. Michaelis, otrzymał dzisiaj audjencję u króla, przyczem miał na sobie uniform 8 pułku grenadjerów. Król wręczył kanclerzowi order św. Humberta. O godz. 1 odbyło się u króla śniadanie, na które prócz kanclerza Rzeszy otrzymali zaproszenie wszyscy ministrowie bawarscy, uwierzytelnieni tutaj posłowie niemieckich państw związkowych i dygnitarze.

Japończycy w Mandżurji.

Kopenhaga, 30 lipca. (T. wł.). „Svenska Dagbladet" donosi z Haparandy: Według otrzymanych tu doniesień, Japonja zajęła całą Mandżurję.

„Riecz" komunikuje, iż pertraktacje rosyjsko-japońskie w sprawie uregulowania niektórych spraw mandżurskich zostały już ukończone. Rząd tymczasowy przystał na odstąpienie Japonji mandżurskiej drogi żelaznej Charbin — Kuan — Czence wzamian za jednorazowe odszkodowanie. Ustąpienie wymienionej drogi stanowi akt wdzięczności ze strony Rosji za lojalne stanowisko Japonji w ostatnich krytycznych dla Rosji czasach.

Ostatnie chwile gospodarki moskiewskiej.

Lwów, 30 lipca. (T. wł.). „Gazeta Lwowska" komunikuje, iż rosjanie, ustępując z Tarnopola, rozstrzelali 250 osób. Gdy miasto stanęło w płomieniach, zbrojne hordy kozackie wymuszały na wielu mieszkańcach pieniądze i przedmioty wartościowe. Rabowano również artykuły żywnościowe. Bandy wtargnęły również do gmachu i instytucji gminnych, rozbiły kasę i zniszczyły wszystkie dokumenty. Ludność ciągle jeszcze znajduje się pod wrażeniem wypadków, przeżytych podczas okropnych dni poprzednich. Władze wojskowe zarządziły dowóz żywności do oswobodzonych ostatnio miejscowości.

Straty na morzu.

Berlin, 29 lipca. (T. wł.). Wraz z zatopieniem krążownika klasy „Diadem" ogólne straty koalicji wynoszą w okrętach 265 jednostek o pojemności ogólnej 938,015 ton. Z tego na samą Anglję przypada 166 jednostek o pojemności 669,290 ton. W trzecim roku wojny flota niemiecka nie może uskarżać się na stratę ani jednego większego okrętu, gdy natomiast straty ententy wynoszą w trzecim roku wojny nie mniej, jak 19 wielkich okrętów, a mianowicie: 8 okrętów linjowych, 2 krążowniki opancerzone, 1 krążownik większy i 8 małych krążowników.

Z frontów.

(Berlin, 30 lipca. — Telegram W. A. T.).

Galicja jest prawie oswobodzona już od nieprzyjaciela. Rosjanie usadowili się na wschód od rzeki pogranicznej—Zbrucz, której wojska sprzymierzone dosięgły już na znacznej szerokości, a miejscami nawet — przekroczyły. Od Turylcza linja frontu, biegnąca od północy ku południowi wzdłuż rzeki, zagina się ku południowemu zachodowi i przebiega poprzez Kowłówkę—Grodek, Kiselcę—Stecewę i Czeremosz, opasując rozległym łukiem Czerniowice. Na przestrzeni tej rosjanie czynią wszystko, co jeno są w stanie, by ujść zupełnego otoczenia. Najlepsze wojska rosyjskie, pułki śmierci, i nowoutworzone oddziały, walczące pod pięknie brzmiącem hasłem „za wolność, równość, braterstwo", rzucane są w bezlitosnej zaciętości przeciw nacierającym wojskom niemieckim i austrjacko-węgierskim. O wierzchołki lesiste, wznoszące się pomiędzy Zbruczem i Dniestrem, Dniestrem i Prutem, oraz po obu stronach Czeremoszu, toczą się zacięte walki. Jednakże najenergiczniejszy i najkrwawszy opór nie jest w stanie powstrzymać posuwania się naprzód wojsk sprzymierzonych; może on jeno powiększyć i tak wielkie straty rosjan. Artylerja polowa, a nawet i baterje ciężkie ciągną po najgorszych drogach wraz z piechotą i występują nieoczekiwanie, rażąc straszliwym ogniem usiłującego zatrzymać się przeciwnika. Nakazane przez dowództwo rosyjskie kontrataki załamują się pod piekielną kanonadą karabinów maszynowych, obsypujących pociskami każdy cal cofającego się frontu. Na rozmaitych miejscach, gdzie stawiany przez rosjan był wyjątk. silny opór, na drogach odwrotu ich widnieją prawdziwe pola śmierci, pokryte niezliczonemi masami trupów.

W Karpatach pochód oddziałów, posuwających się w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim od górnego Seretu, Suczawy i Mołdawy, odbywa się bez przeszkód. Wzgórza pod Delnito, na zachód od Fundul—Mołdawi zostały już osiągnięte. Walka artyleryjska we Flandrji, w której baterje obu stron walczą o przewagę wzajemną, bez udziału piechoty w zapasach tych, w d. 29 lipca doszło do największego napięcia. Przednie stanowiska, po większej części, zamienione zostały w mrowiska. Działa od ciągłej kanonady osunęły się w fundamentach swych. Wszystkie drogi, szosy i miejscowości pobliskie znajdują się w nieustannym ogniu nacięższym.

Przeciwdziałanie artylerji, pomimo deszczu granatów wszystkich kalibrów, do 38 cntm. włącznie, pomimo chmur gazów trujących, dotychczas ani na moment nie osłabło w skutecznem zwalczaniu przeciwnika. Dnia 29 lipca artylerja angielska była zmuszona, z powodu wyczerpania, do zarządzenia przerwy, która trwała aż do południa. Baterje angielskie usiłują często kryć się przed działaniem baterji niemieckich w sztucznych chmurach. Próba ujęcia nadbrzeżnych baterji niemieckich ze strony morza i zmuszenia ich do milczenia—nie powiodła się. Angielskie monitory i torpedowce, które usiłowały zbliżyć się do wybrzeża, po krótkiej wymianie strzałów, zostały odpędzone.

Na długim froncie od wybrzeża aż do Lille powoli ujawniają się ogniska oczekiwanych w najbliższym czasie walk piechoty. Anglicy specjalnie zaciekle bombardują odcinek pomiedzy Het Sas i Wielten. Wszystkie ataki lokalne, których tutaj dokonali anglicy wieczorem 29, oraz w dniu 30 lipca załamały się z wielkiemi dla nich stratami. Również i na wybrzeżu ogień artyleryjski był nadzwyczaj silny. Anglicy usiłują tutaj codziennie przerzucać mosty przez Izerę i kanał Nieuport, które jednakże stale są niszczone przez działa niemieckie. Na pozostałym froncie zachodnim odbywały się walki artyleryjskie oraz oddziałów wywiadowczych pod Hulluch, Lens i St. Quentin.

Usiłowania ze strony francuskiej, by przygotowywany we Flandrji atak angielski poprzeć silnem natarciem na froncie Aisne, nie powiodło się zupełnie.

W ciągu 29 lipca francuzi przez cały dzień podejmowali daremne ataki na całym froncie od Cerny do góry Zimowej. Pierwsze natarcia złamały się o godz. 6 rano w ogniu obronnym i wskutek kontrataków. Przed południem francuzi wysyłali jeszcze naprzod po wielekroć gęste kolumny bojowe, które po części pierzchały już w doskonale skoncentrowanym ogniu zatorowym, po części zaś w walce na bliski dystans.

Nowy ześrodkowany silny atak nastąpił o godz. 5 m. 30 po poł., lecz i ten nie odniósł lepszego wyniku.

Francuzi ponownie rozpoczęli ogień huraganowy, a do godz. 11 wiecz. akcja ich artylerji dosięgła najwyższej gwałtowności. Siła natarcia dywizji francuskich została jednak złamana. W niszczącym ogniu niemieckim atak francuski nie zdołał się już rozwinąć.

W wielu punktach piechota francuska nie zdołała nawet przejść do ataku. Gdzie ruszyła do szturmu, tam niebawem cofać się musiała. Pod gradem ołowiu niemieckich karabinów maszynowych i szrapneli francuskie fale szturmujące szły w rozsypkę i odpływały do swych rowów.

Dział ekonomiczny.

Ciche rezerwy.

Prawo akcyjne u nas dotąd obowiązujące ma rozmaite braki i luki, nad któremi będziemy mieli prawdopodobnie możność się zastanowić na tem miejscu, bo praktyka życiowa i zwyczaje handlowe idą naprzód a paragrafy kodeksu pozostają niezmienione, i z biegiem czasu tworzy się jakby antagonizm między życiem a literą prawa...

Akcjonarjusz nowoczesny zależy zupełnie od dobrej lub złej woli zarządu lub Rady zarządzającej, powołanej sztuczną czy naturalną większością głosów a ta większość, specjalnie pzygotowana, już wybiera sobie „odpowiednie" dla siebie osobistości do dyrekcji i komisji rewizyjnej, wypełniające święcie wszystkie żądania swoich protektorów, od których w pierwszym rzędzie zależy sprawozdanie o działalności i bilans roczny, układane tak, jak kierujące sfery chcą, nie robiąc sobie zupełnie skrupułów z interesów akcjonarjuszów...

Wojna obecna wyciągnęła na światło dzienne kwestję ważną: opodatkowania zysków, szczególniej nadmiernych, otrzymanych od przemysłu wojennego lub od operacyj lichwiarsko-żywnościowych, a nawet finansowych, przy emisji pożyczek i wyłoniło się, prawie we wszystkich państwach, żądanie uzasadnione, by te zyski nadmierne, jako produkt sztuczny gospodarczej gorączki narodu, stojącego w wojnie wyniszczającej jego organizm ekonomiczny, były temuż narodowi zwrócone w postaci nadzwyczajnych podatków, dochodzących do 50% nadwyżki poza przeciętną dochodowością lat przedwojennych. I na tym punkcie rozpoczęła się walka głównie między towarzystwami akcyjnemi (przedsiębiorcy i firmy prywatne również powiększyły swe majątki) a skarbem państwowym. W pierwszym rzędzie nastąpił ruch do podwyższania kapitałów akcyjnych dla celów obejścia podatku od zysków. Jeżeli przy kapitale 10 miljonów, zysk wynosił dajmy na to 40%, to przy kapitale 20 miljonów, sztucznie podniesionym najczęściej przez rezerwy i amortyzacje, zysk da tylko 20% a przytem pozostaje legalne pole do normalnych nowych odpisów na umorzenia i kapitały rezerwowe a odpisy te obniżają znów normę dywidendy a tem samem i stosunkową wysokość podatku na rzecz państwa.

Przewidujące prawo niemieckie świeżo położyło tamę powiększaniu kapitałów bez wyraźnej potrzeby a nawet w kilku wypadkach zabroniło zupełnie emisji i pociągnęło towarzystwa do odpowiedzialności.

Ne ulega wątpliwości, iż takie sztuczne powiększanie kapitału, bez wpłat faktycznych na nowe akcje, jest niczem innem jak przeszacowaniem aktywów i zrealizowaniem cichych rezerw, będących, do chwili powiększenia kapitału, majątkiem ukrytym przed akcjonarjuszami, którzy sprzedawali akcje w latach mało dywidendowych po taniej cenie, nie wiedząc nic, iż w roku następnym za jedną akcję swoją dostaliby drugą, bezpłatną i... normalną dywidendę...

Prawo akcyjne nie przewiduje dotąd cichych rezerw i nad niemi się nie zastanawia, jego troską jest tylko jawny kapitał umorzenia i jawny kapitał zapasowy, tworzony na pokrycie ewentualnych strat przedsiębiorstwa a jednakże toż samo prawo, swoimi przepisami sankcjonuje ciche rezerwy, gdy każe towary i materjały oceniać podług ceny kupna. Jeżeli zatem w czasie wojny ceny surowców podniosły się nieraz dziesięciokrotnie, to jednak przedsiębiorstwo może obliczyć swoje remanenty podług cen przedwojennych, o ile są zapasy materjałów z owego czasu a gdy ich nawet niema, to i tak mogą być ceny podane dowolnie, szczególniej gdy się ma „własną" i najczęściej dyletancką komisję rewizyjną i wtedy już ukryte rezerwy bynajmniej nie są legalne ani wobec państwa ani wobec akcjonarjuszów. Tolerowaną przez prawo cichą rezerwą jest także oszacowanie papierów: kosztowały Starachowice nap. 200%, kurs w dniu zamknięcia ksiąg jest 150%, obliczają się zatem akcje po 150; gdy kurs jednak w dniu sporządzania bilansu jest 300% należy przyjąć tylko 200% t. j. cenę kupna i znów 100% jawnie się ukrywa.

A grunty lub nieruchomości przyjmowane być muszą bez zmiany, choć jak place Lilpopa lub lasy Starachowic, wartość ich jest pięć lub dziesięć razy większa i oto mamy jeszcze jedną legalną cichą rezerwę.

Do tego rzędu należą też wartości już zamortyzowane zupełnie przez odpisy normalne z zysków od lat szeregu. W bilansie Powszechnego Towarzystwa Elektrycznego widzimy nawet, że sumy amortyzacyjne nie figurują wcale w stanie biernym i takie olbrzymie dawniej wartości, jak:

— Fabryka lamp	Mk.	1.—
„ maszyn	„	1.—
„ aparatów	„	1.—
„ kabli	„	1.—

które w roku 1904 jeszcze miały wartość 32 miljonów, oszacowane są „dla pamięci" po marce!

Są banki, — nie nasze, rozumie się, — które z zasady nie wykazują wcale zysków na rachunkach papierów publicznych i konsorcjalnych oprócz tylko wpływów z kuponów i dywidend. Wszelkie zyski, ponad te normalne, tworzą specjalną rezerwę cichą w odpisach, które wcale nie dotykają rachunku zysków i strat (robi to także A. E. G.) i zupełnie z bilansu nie jest widocznem, ile z tych zysków poszło naprawdę na straty (w ciągu lat wielu) na papierach i interesach finansowych a ile jest ukrytą cichą rezerwą. Banki, takie rezerwy chowają zwykle na rachunkach konsorcjalnych i syndykatowych lub nawet wprost w liście... wierzycieli. Lata całe mogą takie zyski nadmierne być ukrywane i w miarę potrzeby, dla utrzymania stałości w rentowności przedsiębiorstwa realizowane. Inne formy rezerw wprowadziły stowarzyszenia współdzielcze, które, nie obciążają swoich dłużników za procenty zaległe, tylko przyjmują do obliczenia to, co faktycznie wpłynęło. Stowarzyszenia terenowe (budowlane) w Niemczech, lepiej sytuowane, podawały do bilansu tylko wpływy przez nabywców nieruchomości wniesione, pomijając pozostałości. Bardzo często fabryki kosztami nowych budowli i maszyn nie powiększają stanu czynnego, ale koszty te zapisują na ciężar ogólnej produkcji.

Inne formy cichych rezerw to powiększenie sztuczne passywów przez domniemane straty. Dyrektor Henryk Marconi miał zwyczaj obniżać wartość dłużników, składających się wyłącznie z władz kolejowych lub urzędów państwowych wojskowych (naboje, powózki) i komunikacyjnych (mosty), iż tworzył rezerwy na „niepewnych dłużnikach" (?!), nie przeprowadzając ich przez rachunek zysków i strat lub rezerwy na „niedokończonych robotach i montażach", aczkolwiek w aktywach n o r m a l n a wartość szacunku podaną została.

Czasami cichą rezerwą jest jakiś dług fikcyjny lub też odpis pewnej sumy na ubezpieczenie od strat nawet od pożaru albo od nieszczęśliwych wypadków, pomimo opłacania premji. Banki niemieckie mają pod postacią rachunków udziałowych i konsorcjalnych olbrzymie ukryte rezerwy. Należności te u przedsiębiorstw przemysłowych są zabezpieczone akcjami tych przedsiębiorstw, przejętemi przez banki a kurs tych akcyj nieraz kilkakrotnie przewyższa pierwotny dług książkowy przynoszący normalne procenty conto-correntowe. Dywidenda z tych akcyj powiększa tylko ukryte pogotowie finansowe i obracana jest „po cichu" na straty z innych operacyj konsorcjalnych. Dochodzi już do tego, że niektóre towarzystwa w swoich sprawozdaniach (np. Hamburg - Ameryka Linja w r. 1909) mówią: „Rywalizacja żeglugi z innemi towarzystwami zmusiła nas do otworzenia specjalnego rachunku „konkurencyjnego", który wraz z „bardzo oględnem szacowaniem aktywów służy nam do pokrycia strat wynikających z walki konkurencyjnej".

A. E. G. w swoich sprawozdaniach wyraźnie powiada, iż tylko zysk czysty z fabrykacji przechodzi do rozdziału, czyli że zyski: z papierów, udziałów i inne nie są wcale w rachunku „zysków i strat" uwzględniane...

Takie i podobne ciche rezerwy mają szczególne znaczenie w czasie przesileń ekonomicznych i obecnej wojny, bo umożliwiają, nawet beczynnemu towarzystwu dalsze istnienie i spokojne przetrwanie złych czasów. Z drugiej zaś strony chowanie zysków wielkich w czasie przełomowym jest działaniem antyspołecznem.

Daliśmy tu rys ogólny powstawania cichych rezerw. Kwestja ta sama przez się nas nie dotycze, ale uplastycznia małą rozciągłość prawa akcyjnego. Gdyby wiele naszych instytucyj finasowych i przedsiębiorstw przemysłowych pamiętało o tworzeniu cichych rezerw w latach wysokich dywidend, toby mogli i akcjonarjusze i pracownicy. łatwiej przetrwać czas wojny i nasze życie gospodarcze mniej byłoby zagrożone. Ciche rezerwy wtedy są ujemne tylko, gdy szkodzą umyślnie skarbowi państwa lub nie są wiadome akcjonarjuszom i gdy popierają wskutek tego egoistyczne interesy osób kierujących losami towarzystwa akcyjnego.

Poruszyliśmy tu kwestję zasadniczą prawodawstwa akcyjnego, do którego jeszcze od czasu do czasu w luźnych artykułach powracać będziemy.

Vester.

W Zagłębiu Donieckiem.

„Riecz" z dnia 16 lipca czerpie z organu charkowskiego komitetu obywatelskiego dane o „zagrażającym przemysłowi donieckiemu upadku. Z każdym dniem pogarsza się sprawa zaopatrzenia przemysłu w węgiel i metale. W maju wydobyto wszystkiego 100 miljonów pudów węgla i 27 i pół miljonów pudów antracytu, podczas gdy minimalne zapotrzebowanie wynosi miesięcznie 160 miljonów pudów. W porównaniu z danemi przezeszłorocznemi, wydobyto w tym roku ilość węgla mniejszą o 10 proc. Za najważniejszą z przyczyn tego zjawiska należy uważać zmniejszenie się produkcyjności pracy górników. Mianowicie, produkcyjność ta wynosi w maju na jednego górnika 462 pudy, to jest o 28 proc. mniej, niż w maju roku przeszłego, a o 12 proc. mniej, niż w marcu r. b. Zrozumiałem jest, że wkrótce ujawni się brak węgla w przemyśle metalurgicznym i na drogach żelaznych, nie mówiąc już o innych kategorjach spożywczych.

Drugą przyczyną jest ogromnie trudne położenie finansowe kopalń z powodu zbyt niskich cen, otrzymywanych za węgiel, które w większości wypadków nie pokrywają rozchodów przedsiębiorstw. Przyznanie przez Rząd Tymczasowy pożyczek przedsiębiorcom górniczym do pewnego stopnia polepszy sprawę chwilowo, jednak asygnowane 20 miljonów rubli stanowią kroplę w morzu wobec potrzeb zakładów górniczych, do czego przyczynia się jeszcze zamknięcie kredytu w bankach prywatnych. Suma ta starczy najwyżej na 2 miesiące.

Równie niefortunnie przedstawiają się warunki przewozowe. W maju wywieziono wszystkiego 90 miljonów pudów węgla, to znaczy mniej, niż należało o 79 miljonów pudów. Wszystkie te warunki spowodowały już zamknięcie całego szeregu kopalń i wogóle wzniecają bardzo poważne obawy co do dalszego istnienia przemysłu donieckiego.

(P. P.).

(e) **Opłaty stemplowe w okupacji austrjackiej.**

Poniżej zestawiono najzwyczajniejsze opłaty stemplowe w stosunku kursowym rubla do korony:

5 kop.	równa się	16 hal.
10 „	„ „	32 „
20 „	„ „	2 k. 44 „
1 r. — „	„ „	3 „ 25 „
1 „ 25 „	„ „	4 „ 6 „

Niedostateczne uiszczenie należytości stemplowych będzie uważane, jako ukrócenie stemplowe i karane według postanowień właściwych przepisów karnych.

(e) **Zmiana kursu rubla w okupacji austrjackiej.** Na podstawie rozkazu Naczelnej Komendy armji, został kurs rubla od dnia 16 lipca 1917 r., zniżony na 3 korony 25 halerzy.

(e) **Ruble rosyjskie w obwodzie wschodnim.** Do dzienników berlińskich donoszą z Białegostoku, że w całym obwodzie, podległym władzy wodza naczelnego na Wschodzie, kasy publiczne nie przyjmują już papierowych rubli rosyjskich.

(e) **Zaopatrzenie w cukier Szwajcarji.** Wojna spowodowała wiele zmian w zaopatrywaniu Szwajcarji w cukier. Szwajcarja bowiem importowała w roku 1913 z Niemiec 664.600 cetnarów cukru; w roku 1914 niemiecki eksport cukru wzrósł na 802.200 cetn., potem zmniejszył się w roku 1915 na 497.600 cetnarów, a w roku 1916 spadł na 218,200 cetnarów. Austro - Węgry dostarczyły w roku 1913 Szwajcarji 1.498.300 ctn. cukru, w roku 1916 eksport austrjackiego cukru do Szwajcarji spadł na 220.300 cetn. Holandja w roku 1913 i 1914 nie dostarczała Szwajcarji wcale cukru, zaś w roku 1915 eksportowała tam 53.000 cetn. a w roku 1916 — 181.300 cetn. Z Indji holenderskich po raz pierwszy eksportowano cukier do Szwajcarji w ostatnim roku w ilości 662.600 cetn. Ameryka północna dostarczyła po raz pierwszy w roku 1915 — 38.800 cetn. a ilość ta wzrosła niebywale w roku 1916 bo do 964.200 cetn. Myśmy również przed wojną rozpoczęli eksportować po raz pierwszy cukier do Szwajcarji.

(e) **Środki zaradcze austrjackich banków przeciwko spekulacji giełdowej.** Związek austrjackich banków i bankierów zainteresował się teraźniejszą ciągłą zwyżką notowań na giełdzie papierów wartościowych, których kurs nie odpowiada w zupełności dochodom danych akcyj i wobec nadchodzącej gospodarki przejściowej budzi poważne obawy. Dlatego też postanowiono zwrócić uwagę na zgubne skutki tej spekulacji . Następnie związek postanowił zaostrzyć, i tak już bardzo surowe przepisy o przyjmowaniu zleceń kupna papierów wartościowych na giełdzie, szczególnie tych, które podlegają spekulacyjnej zwyżce. Związek wiedeńskich banków zgodził się na tę uchwałę.

(e) **Posiłkowanie się maszynami rolniczemi w Rosji.** „Agence économique et financière" z dnia 12 lipca ocenia w dodatku, poświęconym sprawom rosyjskim wartość zastosowanych w rosyjskiem gospodarstwie rolnem w roku 1913 maszyn rolniczych na sumę około 400 miljonów franków. Według danych, opracowanego przez rosyjskie ministerjum finansów referatu, przywóz maszyn rolniczych i krajowa produkcja tychże przedstawia się jak następuje:

Rok	Dowieziono za:	Wyprodukowano w kraju za:
1906	18 milj. rb.	20 milj. rb.
1907	[illegible] „ „	24 „ „
1908	[illegible]5 „ „	30 „ „
1909	38 „ „	35 „ „
1910	39 „ „	41 „ „
1911	58 „ „	62 „ „
1912	64 „ „	68 „ „

Pierwsze miejsce co do przywozu zajmowały Niemcy, Przed wojną pracowało dla rynku rosyjskiego 15 fabryk niemieckich, 11 amerykańskich, 4 angielskie, 7 szwedzkich, i 5 austrjackich. Przywóz roku 1911 wyraził się w miljonach rubli, według krajów produkujących, w sposób następujący:

Niemcy	dowiozły za	13,276
St. Zjednocz.	„ „	11,714
W. Brytanja	„ „	6,887
Austrja	„ „	3,267
Szwecja	„ „	1,726

(e) **Dywidendy rosyjskich towarzystw akcyjnych.** Towarzystwo żeglugi parowej „Kaukaz i Merkury" wypłaciło za rok 1916 dywidende w wysokości 70 rubli (28 proc.), Towarzystwo A. S. Szuworin wydawnictwo gazety „Nowoje Wremia", 5 proc, czyli 250 rb. za udział; towarzystwo akcyjne „Prąd elektryczny" 10 proc na akcje pożytkowe, a 7 proc. na zwykłe akcje, zakłady budowy okrętów Petrowski, przedtem „Noblessner" 12 rubli (12 proc.), towarzystwo akcyjne „Peredacza" kończy ubiegły rok handlowy deficytem w wysokości 844,290 rubli.

GIEŁDY.

Berlin, 30 lipca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	285 3/4	286 1/4
Danja	202 1/4	203
Szwecja	215 1/4	215 3/4
Norwegja	203 3/4	204 1/4
Szwajcarja	139 5/8	137 7/8
Austro-Węgry	64.20	64.30
Bułgarja	80 1/2	81 1/2
Konstantynopol	19.95	20.05
Madryt	125 1/2	126 1/2
Nowy-York, 27 lipca	27/7	26/7
Weksle na Berlin	—	—
„ „ Paryż	5.76	5.76
„ „ Londyn	4.72	4.72
Canadian Pacific	160 1/2	159 7/8
Anaconda Copper Mining	76 7/8	76 1/4
Amsterdam, 27 lipca.	27/7	26/7
Czeki na Berlin	34.025	34.05
„ „ Londyn	11.52 1/4	11.53 3/4
„ „ Paryż	41.95	42.—
„ „ Wiedeń	21.60	21.775
„ „ Kopenhagę	71.05	70.875
„ „ Sztokholm	78.15	77.90
„ „ Nowy-York	241.—	242.12
„ „ Szwajcarję	52.95	52.95
Zurych, 28 lipca.	28/7	27/7
Wypłaty: na Londyn	21.75	21.77
„ „ Paryż	79.40	79.40
„ „ Berlin	64.10	64.25
„ „ Rzym	62.15	63.20
„ „ Wiedeń	40.95	41.—
„ „ Amsterdam	189.15	189.
„ „ New-York	4.58	4.56
Wiedeń, 28 lipca.	28/7	27/7
Czeki na Berlin	155.75	155.75
„ „ Amsterdam	446.	447.—
„ „ Zurych	218.75	218.75
„ „ Sofię	127.50	127.50
„ „ Nowy-York	8.65	8.64
„ „ Petersburg	325.	325/
„ „ Sztokholm	318.50	318.50
Paryż, 27 lipca.	27/7	26/7
5% pożyczka francuska	88.70	88.65
3% renta	61.10	61.10
5% renty rosyjskie z r. 1906	75.—	75.05
3% „ „ „ 1896	47.—	47.—
Bank Paryski		
Credit Lyonnais	11.29	11.37
Akcye kanału suezkiego	45.00	45.00
„ Brianskie	—	3.58
„ Lianozowskie	3.30	3.35
„ Bakinskie	12.90	12.90
„ Tulskie	9.26	9.26
„ Lena Gold	—	41.—
„ Rio Tinto	17.48	17.42
„ Malcowskie	4.58	4.60

Giełda warszawska.

30 lipca.

Na czoło obrotów wysunęły się znowu 4½% Listy Ziemskie, które były w dużym popycie. 5% miejskie natomiast były zaniedbane.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	209.— —.—
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	—.— —.—
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	227.50 228.— 228.50
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	205.— 204.75
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	183.—
Renta	—.—
Serje ros.	—.—

Korony 63.25.

(Giełda berlińska z dn. 26 lipca).
4½% Listy Zastawne Ziemskie 103.—

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
29/VII 2 pp.	23,5°	1/2 zachm.	.	24,5	
29/VII 9 pp.	20,0°	1/2 zachm.		13,2	
30/VII 7 r.	18,0°	niebo czyste			

Pogoda ogólnie:

Niebo przeważnie zachmurzone, wieczorem pogodnie.

Zapowiedź na wtorek 31 lipca:

Niebo chwilami zachmurzone, w słońcu bardzo gorąco, parno.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.